



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

SOBOTA 29 LISTOPADA 1947 ROKU

NR. 328 (893)

Roman Zambrowski

Sekretarz Komitetu Centralnego PPR

WIELKA KARTA — Jedności Robotniczej

Zdaje się, że aby właściwie ocenić do-
rodek realizacyjny umowy o jednolitym
frontie, podpisanej przed rokiem przez
CKW PPS i KC PPR warto przypomnieć
ogólną sytuację polityczną i sytuację
wewnętrzną w klasie robotniczej w przed-
dzień zawarcia umowy.

Dwa miesiące dzieliły nas wtedy od daty
wyborów. Mikołajczykowskie PSL w opar-
ciu o swoje istotne pozycje w aparacie pań-
stwowym i o zbrojną antypaństwową dzia-
łalność band leśnych rozwijało aktywną
akcję w terenie, obłudnie zapowiadając

CKW PPS jak i KC PPR, że w tym decy-
dującym dla Polski Ludowej momencie,
całym swoim autorytetem i wpływem
pchnęły decydująco naprzód realizację jed-
nolitego frontu, jako podstawowej dzwigni
zwycięstwa nad reakcją i dalszego rozwoju
demokracji ludowej.

Dziś znaczenie umowy zawartej przed
rokiem jest bezsporne nie tylko dla każ-
dego działacza robotniczego, ale dla każ-
dego robotnika i świadomego demokraty.
Dziś, w rocznicę umowy, na niezliczonych
zebraniach załóg fabrycznych, przedstawici-
ele obydwu partii robotniczych mogą
śmiało oświadczyć:

**JEŚLI DEMOKRACJA LUDOWA OD-
NIOŚŁA WALNE ZWYCIEŚTWO W WY-
BORACH, JEŚLI ZLIKWIDOWAŁA BAN-
DY LEŚNE I TAK UMOCNILA SOJUSZ
ROBOTNICZO-CHŁOPSKI, ŻE MIKOŁAJ-
CZYK NIE WIDZIAŁ JUŻ DLA SIEBIE
W POLSCE PRZYSZŁOŚCI — TO STAŁO
SIĘ TO DZIĘKI UMOWIE PPS I PPR
O JEDNOLITYM FRONcie.**

Jeśli klasa robotnicza Polski przodu-
je naszemu społeczeństwu w pracy dla odbu-
dowy i wzmocnienia podstaw państwa lu-
dowego — to jest to wynik realizacji jed-
nolitego frontu i umowy między PPS i
PPR; jeśli partie robotnicze wnoszą taki
ogromny wkład do dzieła utrwalenia po-
koju i niepodległości naszego narodu, jeśli
wbrew ogromnemu naciskowi imperializmu
anglo-saskiego kraj nasz nie ustępuje ani
na krok ze swej suwerenności gospodarczej
i politycznej, jeśli Polska Ludowa odpar-
ła wszelkie dyplomatyczne ataki na nasze
granice na Odrze i Nisie, na nasze Ziemie
Odzyskane i w w zasadzie rozwiązany zo-
stał problem niemiecki — MOGŁO SIĘ
TO STAĆ JEDYNIEM DZIĘKI JEDNO-
ŚCI KLASY ROBOTNICZEJ.

Umowa stworzyła bardzo szerokie ramy
współpracy jednolitego frontu. Dzięki um-
owie jednolity front stał się stałą metodą
działania obydwu partii robotniczych we
wszystkich dziedzinach życia politycznego,
gospodarczego, społecznego, i na froncie
ideologicznym.

Dzięki jednolitemu frontowi klasa ro-
botnicza i cała demokracja osiągnęła istot-
ne wyniki w ukróceniu spekulacji i nad-
miernych zysków sektora prywatnego,
przez co osiągnięty został bardziej spra-
wiedliwy dla ludzi pracy podział dochodu
społecznego.

Rozwój jednolitego frontu i współdzia-
łania stworzył warunki dla powstania ruchu
o wielkiej przyszłości — WSPÓŁZAWO-
DNIENIA PRACY, które staje się już teraz
zasadniczą dzwignią wydajności i poprawy
warunków materialnych klasy robotniczej.

Jednolity front wreszcie nie tylko otwo-
rzył szerokie pole dla szlachetnej rywaliz-
acji i samokrytycyzmu wszystkich ogniw
obydwóch partii w służeniu sprawie klasy
robotniczej i Polski Ludowej, ale przez sto-
sowanie zasady systematycznych wspól-
nych zebrani kół i wspólnych form szkole-
nia doprowadził do znacznego zbliżenia
ideowego szeregów obydwóch partii, stwo-
rzył najważniejsze formy wzajemnego od-
działywania ideowego i stał się kuznią
świadomości klasowej dla szerokiej mas-
członkowskich obydwu partii.

Właśnie w tej wielostronności działania
jednolitego frontu w jego dynamice spra-
wiającej, że dobroczynne jego owoce od-
czuwa zarówno każdy robotnik w ośrodku
pracy, jak i cały kraj — tkwi źródło fak-
tów, że mimo, iż sprawa jednolitego frontu
nie schodzi z łam naszej prasy i stanowi
treść wielu naszych zgromadzeń i zebrań

— MA ONA CIĄGŁE AKTUALNY WY-
DZWIĘK I NIE PRZESTAJE ENTU-
ZJAZMOWAĆ KLASY ROBOTNICZEJ.

Jest rzeczą znaną i niema potrzeby tego
ukrywać, że mimo niewątpliwie zadawa-
jącego rozwoju współpracy jednolitego fron-
towej realizacja umowy odbywała się nie
bez trudności i tarć.

Jeszcze i teraz jesteśmy bardzo dalecy od
pełnej realizacji umowy. Ramy umowy dale-
ko jeszcze nie wszędzie i nie zawsze wypeł-
niane są treścią, co było zresztą przedmio-
tem poważnych decyzji czerwcowej Rady
Naczelnej PPS, wskazujących na koniecz-
ność wzmocnionej walki PPS przeciwko an-
tyjednolitego frontowej dywersji WRN-ow-
skiej, jak i wielu decyzji KC PPR, akcen-
tujących konieczność podnoszenia poziomu
ideologicznego szeregów peperowskich i
wzmocnionej walki z sekciarstwem. A jeśli
spójrzeć wstecz na rok realizacji umów to
można stwierdzić, że wiele oporów i zah-
amowań uległo rozkładowi dzięki dobrej
praktyce jednolitego frontu.

Każdy z nas pamięta, z jakim uporem
była w swoim czasie lansowana przez
wrogów jednolitego frontu „idea” o jedno-
stronnych jakoby tylko korzyściach współ-
pracy jednolitego frontu dla PPR. Z teorii
tej znanej również na zachodzie, życie nie
pozostawiło nawet śladu.

Przed umową PPS liczyła ponad 400
tys. członków, gdy PPR liczyła przeszło
450 tys. członków. Dziś PPS liczy około
750 tys. członków, gdy PPR liczy przeszło
800 tys. członków. Wiadomo zaś, że oby-
dwie partie wzrosły głównie w klasie ro-
botniczej i że mają jeszcze duże możliwości
wzrostu.

A pomyślmy na chwilę, czy możliwy
byłby taki wzrost PPS w klasie robotni-
czej, gdyby PPS nie realizowała linii jedno-
litofrontowej. Ogólny spadek wpływów ma-
sowych SFIO i charakterystyczne przesun-
ienia w jej bazie społecznej w rezultacie
stosowania przez nią antyjednolitego fron-
towej linii są dostatecznie wymownym świa-
dectwem.

Znane są poważne obawy, które miały
miejsce w szeregach działaczy pepsowskich,
aktywnie zresztą podsycane przez wrogów
jednolitego frontu, czy aby ścisła współ-
praca jednolitego frontu nie doprowadzi do
zaniku samodzielności i niezależności PPS.

Czy znowu życie nie zadało klamę tym
obawom?

Czy nie jest faktem, że współpraca jed-
nolitego frontu pozwoliła PPS być wierną
jej najlepszym tradycjom walki o niepod-
ległość i socjalizm, podczas gdy „samo-
dzielność” Leona Bluma, Ramadier’a i Guy
Mollet’a wpędziła ich i wpędza Francję w
zależność od imperializmu amerykańskiego?

Czyż nie jest faktem, że dobra praktyka
jednolitego frontu wywołuje — że nawet tu
i ówdzie spotykający się sekciarze w PPR
uczą się we współpracy z PPS szanować
odrębność, niezależność i samodzielność
PPS?

A co pozostało z „teoryjek” lansowa-
nych przez niektórych działaczy o jakoby
niechętnym stosunku dołów do jednolitego
frontu!

Czyż wspinała kampania wspólnych
zebrań z okazji uchwał Rady Naczelnej
PPS i tonacja zgromadzeń ostatnich dni
nie wskazuje aż nadto dobitnie, że teorie te
trzeba w całości położyć na karb niechęci
tych działaczy do jednolitego frontu?

A wysiłki wrogów jednolitego frontu,
szczucia byłych WRN-owców — uczciwie
pracujących dziś w PPS przeciw PPR pod-

pożorem, że PPR jakoby odsadzała od czoła
wszystkich WRN-owców, co oczywiście rów-
nie dalekie jest od prawdy, jak to, że PPR
mając pozytywny stosunek do byłych
RPPS-owców, rozciąga to na wszystkich
RPPS-owców niezależnie od stanowiska
jakie oni teraz zajmują wobec zagadnień
jednolitego frontu.

Niewątpliwie wszystkie te kompleksy
rozkladowuje dobra praktyka jednolitego fron-
towa.

Znaczenie umowy polegało poza tym na
tym, że ułatwiała ona lokalizowanie ist-



nową erę szczęśliwości dla chłopów po
uzyskaniu przez Mikołajczyka 75 procent
mandatów.

Z rąk band gineji najlepsi synowie ludu
polskiego, w pierwszym rządzie członkowie
PPR. Rozmaite reakcyjne grupy, działające
w klasie robotniczej usiłowały wykorzystać
ciężkie położenie materialne klasy robotni-
czej dla wywołania fali strajków.

Na arenie międzynarodowej raz po raz
rozbrzmiewały głosy wodzów reakcji świa-
towej — Churchilla i Byrnesa, kwestionu-
jące nasze granice zachodnie i usiłujące
przeszkodzić procesowi wysiedlania Niem-
ców z Polski.

Ogromna, niecodzienna aktywność za-
równo wewnętrznych sił reakcji polskiej
jak i agentur i ośrodków zagranicznych re-
akcji w Polsce doprowadziła do niebawome-
go napięcia walki klasowej.

Jednocześnie jednak ogromny nacisk
reakcji, niezwykle nasilenie walki klasowej,
nie mogły w naszych konkretnych warun-
kach nie wywoływać wahań w łonie samej
klasy robotniczej.

Mieliśmy więc u ludzi zasfraszonych
ostrością walki, u ludzi niedoceniających
sił polskiej klasy robotniczej, szereg obja-
wów, wskazujących na narodzenie się kon-
cepcji „trzeciej siły”, dzisiaj dzięki Blu-
mowi tak dobrze znane całemu światu.

Mieliśmy w związku z tym szereg ob-
jawów osłabienia jednolitego frontu zarów-
no pod wpływem praktycznej działalności
tych pepesowców, którzy ulegali tej kon-
cepcji, jak i na skutek częstokroć niewła-
ściwej reakcji peperowców, którzy niosąc
codziennie ofiary z życia i krwi w walce
z reakcją, niekiedy jednak zbyt drażliwie
i boleśnie reagowali na wszelkie odstępstwa
od jednolitego frontu.

Taka była geneza umowy.
Jest nieprzemijającą zasługą zarówno



niejących jeszcze różnic ideologicznych
między obydwoma partiami, podporządko-
wując je wspólnym ideałom, że stworzyła
aparaturę dla łatwiejszego pokonywania
trudności i zmniejszenia płaszczyzny tarć.

Mylą się jednak ci towarzysze, którzy
uważają, że wystarczy obustronna dobra
praktyka jednolitego frontu, aby automa-
tycznie osiągnąć realizację jednolitego or-
ganicznego, zapowiadanej w umowie. A tak
sądzą, upraszczając zagadnienie, niektórzy
towarzysze zarówno w PPR jak i w PPS.
Zbyt silne są jeszcze różnice ideologiczne,
zbyt odrębne, a jednocześnie żywe są je-
szcze tradycje obydwu partii, zbyt słaba
jeszcze jest praca ideologiczna w obydwu
partiach, aby sam zadawający rozwój
praktyki jednolitego frontu mógł doprowa-
dzić do jednolitego organicznego. Punkt ciężko-
ści tkwi w zbliżeniu ideologicznym.

Dlatego PPR tak silnie akcentuje wagę
zagadnienia pracy ideologicznej zarówno
wewnątrzpartyjnej, jak i potrzebę maksy-
malnego rozwoju współpracy ideologicznej
na wszystkich szczeblach między PPR i
PPS.

Wrogowie jednolitego frontu usiłują ze
sprawy jednolitego organicznego uczynić stra-
szak, oskarżając PPR, że chce pochłonąć
PPS.

My wiemy jednak, że CKW PPS i KC
PPR, wytyczając w umowie perspektywę
jednolitego organicznego, wychodziły z głębo-
kiej wiary, że DOBRA PRAKTYKA JED-
NOLITEGO FRONTU I ZBLIŻENIE IDE-
OLOGICZNE CZYNI CORAZ BARDZIEJ
REALNĄ PERSPEKTYWĘ. KIEDY PPS
I PPR, JAKO SAMODZIELNE I NIEZA-
LEŻNE PARTIE MARKSISTOWSKIE,
USTOKROTNIĄ SIŁY KLASY ROBOTNI-
CZEJ PRZEZ STWORZENIE JEDNEJ
PARTII KLASY ROBOTNICZEJ POLSKIEJ.

Centralny komitet strajkowy we Francji przejął kierownictwo walki z rządem głodu i terroru

PARYŻ (PAP) — W całej Francji odbyły się zebrania strajkujących, na których delegaci związków zreferowali propozycje premiera Schumana. Propozycje rządu uznane zostały za niemożliwe do przyjęcia.

Utworzenie Centralnego Krajowego Komitetu Strajkowego będzie miało duże znaczenie dla przebiegu strajku. Komitet został powołany do życia przez 20 federacji Związków Zawodowych, grupujących ponad 4.000.000 pracowników. Jak wiadomo, CGT liczy 6.000.000 członków. Federacja Związków Zawodowych Pracowników Elektrowni i Pracowników Przemysłu Odzieżowego przyłączyła się do uchwały 18 największych federacji Związków Zawodowych we Francji, odrzucających propozycje rządu.

Po utworzeniu Centralnego Komitetu Strajkowego ogłoszono komunikat, który stwierdza, że celem Komitetu jest zapewnienie koordynacji akcji strajkowej. Komitet protestuje przeciwko temu, że rząd nie przeprowadził żadnych rozmów z CGT, zadawając się jedynie przedłożeniem gotowych decyzji. Komitet uważa, że stałe rozszerzanie się ruchu strajkowego od chwili opublikowania deklaracji 18-tu federacji krajowych Związków Zawodowych, jest najlepszą próbą jego działalności. Komitet piętnuje akcje łamistrajkową organizację „Force Ouvrière”, którą charakteryzuje jako podporządkowanie się polityce rządowej i jako zdradę interesów pracowników. Komitet ostrzega pracowników przed próbami rządu, zmierzającymi do złamania strajku za pomocą organizowania tzw. tajnych głosowań i wzywa strajkujących do niebrania w nich udziału oraz protestuje przeciwko wywieraniu presji przez czynniki rządowe na strajkujących, aby podjęli oni pracę.

LONDYN (obsł. wł.) — Jak donoszą z Paryża premier Schuman po zapewnieniu Zgromadzenia Narodowego, iż nie cośnie się przed użyciem siły w walce ze strajkami, uzyskał votum zaufania 320 głosami przeciwko 186 głosom posłów komunistycznych.

Rząd Schumana uchwalił również przeprowadzić mobilizację wojskową strajkujących robotników najważniejszych gałęzi przemysłu.

by następnie zmusić ich do pracy na podwyższonych przez rząd warunkach. Oprócz tego rząd postanowił przeprowadzić mobilizację 80 tysięcy mężczyzn drugiego kontyngentu rocznika 1946. — Uchwały te wywołały oburzenie wśród strajkujących robotników, których ilość staje się coraz większa. Strajkujący od dwóch dni pracownicy poczty, telefonów i telegrafu okręgu paryskiego wezwali pracowników tychże instytucji w całym kraju do przyłączenia się do strajku. Wczoraj rzucili pracę

pracownicy gazowni w Paryżu, zaś od wtorku — jak oświadczył minister ekonomiki — Paryż zostanie pozbawiony prądu elektrycznego, o ile sytuacja strajkowa nie ulegnie zmianie. Z polecenia rządu oddziały wojskowe usiłowały oczyścić kilka urzędów telegraficznych od strajkujących. W Algierze, gdzie kolejarze przyłączyli się do strajku powszechnego robotników kolei, wojsko opanowało pewne odcinki ruchu, niemniej jednak uruchomienie kolei nie udało się.

Niestłychane bestialstwa zwyrodniałych zbrodniarzy

Wieżniowie oświecimscy zeznają w procesie czterdziestu niemieckich potworów

KRAKÓW (PAP) — Piąty dzień procesu przeciw 40-tu oprawcom obozu oświęcimskiego rozpoczęły dalsze zeznania świadków do-wodowych.

Świadek Władysław Duda zobrazował zbrodniczą działalność oskarżonego Aumeiera w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciw więźniom polskim. Sędziom Aumeiera trzymali więźniów polskich do 36 godzin na mrozie lub deszczu, nakazując im leżeć na ziemi. Świadek Duda był bezpośrednio jedną z ofiar bestialstwa Aumeiera. Podczas takich apelów liczba wypadków śmiertelnych przekraczała kilkanaście osób. Więźniów przytłaczanych na

ucieczkę zmuszał do przejścia przed kolumną więźniów z napisem na szyi: „Von Urlaub zu-rück” (wrócić z urlopu) oraz wymierzył im chłostę. Po chłostę więźnia wieszano na o-czach wszystkich więźniów.

Osk. Aumeier zadał świadkowi szereg py-tań, w czasie których przyznał się, że jeden taki fakt przypomina sobie, ale wyrok śmierci nastąpił nie na skutek ucieczki, a z powodu rzekomego usiłowania „zwałenia” kobiety niemieckiej przez uciekającego więźnia. O-świadczenie powyższe wywołało wielkie obu-rzenie wśród przyłuchujących się rozprawie b. więźniów obozów koncentracyjnych.

Następny z kolei świadek, Stanisław Kło-

Przeciw planom Marshalla

LONDYN (TELEPRESS) — Po wysłuchaniu sprawozdania delegatów do egzekutywy Świa-towej Federacji Związków Zawodowych, gdzie przedstawiciele Związków Zawodowych bez-skutecznie usiłowali skłonić do zaakceptowa-nia planu Marshalla, brytyjska Rada Związków Zawodowych poleciła swemu Komitetowi Eko-nomicznemu rozważyć sprawę amerykańskiej pomocy dla Europy i wysunąć wnioski.

Pozostaje to w związku z rozmowami, ja-kie miały miejsce pomiędzy przywódcami brytyjskich Związków Zawodowych, a Irvin-giem Brown, europejskim przedstawicielem amerykańskiej Federacji Pracy, który pragnie stworzyć organizację związkową krajów mar-shalowskich, jako „przeciwagę do Świato-wej Federacji Związków Zawodowych”.

Odwrót oddziałów Sophulisa

Grecka armia demokratyczna zadaje poważne straty faszystom

RZYM (PAP) — Rozgłosziona greckiej armii demokratycznej w ostatnim komunikacie na temat działań tej armii donosi, że w Skaloti (Tracja) oddziały monarcho-faszystowskie usiłowali wypierzeć siły demokratyczne z zajmo-wanych pozycji. Po 3-godzinnej walce nie-przyjacieli musieli wycofać się, pozostawiając 5-ciu zabitych, 10-ciu rannych i 4-ch jeńców oraz wielką ilość materiału wojennego. Woj-ska demokratyczne straciły 2-ch zabitych i 7-mu rannych. W tymże dniu oddział armii

demokratycznej przedostał się do miejscowo-sci Perroti i skonfiskował mienie notorycz-nych kolaborantów.

Siły demokratyczne zaatakowały miejscowość Pepsa koło Satres. Rozwinęła się zacie-ta bitwa. Nieprzyjacieli pozostawili na placu boju 20-tu zabitych, licznych rannych i znacz-ną ilość materiału wojennego. Straty wojsk demokratycznych wynoszą 4-ch zabitych i 7-u rannych.

Dwa bataliony monarcho-faszystowskie, wspierane przez artylerię i lotnictwo, zaata-kowały wojska demokratyczne koło Gravena (Macedonia), usiłując otoczyć je. Mimo prze-wagi liczebnej, nieprzyjacieli po 7-godzinnej walce zmuszeni zostali do pójścia na odwrot, tracąc 46-ciu zabitych i 59-ciu ran-nych. Straty wojsk demokratycznych wynio-siły 10-ciu zabitych i 16-tu rannych.

W rejonie Vayon (Macedonia zachodnia) dwie kompanie rządowe uciekły walką z od-działami demokratycznymi. Straty nieprzyja-cieli wynoszą 28-mu zabitych i 35-ciu ran-nych, straty armii demokratycznej — 2-ch za-bitych i 5-ciu rannych.

MOSKWA (obsł. wł.) — Jak donosi prasa ateńska rzędy Sophulisa wysłali do Ameryki amerykańskiej misji ekonomicznej, w której prosi o zgodę misji na swobodne dyspono-wanie przez rząd grecki greckimi zapasem zioła, celem zrównoważenia kursu drachmy.

Nota podkreśla, że w razie odmowy ze strony misji amerykańskiej, rząd poda się do dymisji.

dziński, absolwent medycyny, przytacza cieka-we dane dokumentarne z biuletynu ruchu opo-ru więźniów Oświęcimia. Z danych tych wy-nika, że spośród numerowanych więźniów obo-zu Nr 1 zginęło od gazu i fenolu 90 tysięcy lu-di, co stanowi 50 procent ogólnego stanu lic-zbowego więźniów numerowanych. Ginęę po-za tym tysiące więźniów nienumerowanych. Świadek przytacza również fakt zatrucia fen-o-lem 48-mu chłopcom w wieku od 8 do 12 lat, pochodzącym z Zamojszczyzny.

Już w czasie pobytu w obozie więźniowie oświecimscy, zorganizowani w ruchu oporu, wydali wyrok śmierci na najbardziej okrutnych SS-owców, w tej liczbie na oskarżonego Au-meiera, sprawcę mordów masowych i sady-ści, biorącego bezpośredni udział w mordach i ska-zującego więźniów na zagazowanie, i na osk. Grabnera, który poprzez zorganizowany przez siebie aparat wydziału politycznego był głów-nym podległym do masowego mordowania więźniów wszelkimi możliwymi sposobami. Na liście tej znajduje się również oskarżona Maria Mandel za jej sadyścijskie zachowanie się wo-bec więźniarek, oraz przeprowadzanie z własnej inicjatywy, bez rozkazu, licznych akcji ga-zowania.

Sukces komunistów austriackich

WIEDEN (TELEPRESS) — Już pierwsze wybory do rad zakładowych, które nastąpiły po przyjęciu przez parlament ustawy o refor-mie waluty, wykazują wszędzie wzrost man-datów komunistycznych i listy jednolite.

Wyniki wszystkich, przeprowadzonych do 15 listopada wyborów do rad zakładowych w całej Austrii, które zostały ogłoszone w pra-sie, zniweczyły również nadzieje, jakie pokła-dali prawnicy przywódcy socjalistyczni w roz-lamie ruchu robotniczego.

Według cyfr ogólnych, w tych przedsię-wzięciach wybrano 3056 rad zakładowych, przy tym na listy jednolite (Zw. Zaw. listy imienne i listy komunistyczne) wypadło 1175 mandatów, czyli 38,5 procent.

Listy partii socjalistycznej uzyskały 1779 mandatów, czyli 58,2 procent, a partia ludowa — 102 mandaty, czyli 3,3 procent.

Partia socjalistyczna, która zapowiadała, iż 90 procent robotników wypowie się za jej kandydatami, nie uzyskała nawet 60 procent. W 122 przedsiębiorstwach nie udało się jej wystawić nawet listy partyjnej.

Bevin ma krótką pamięć

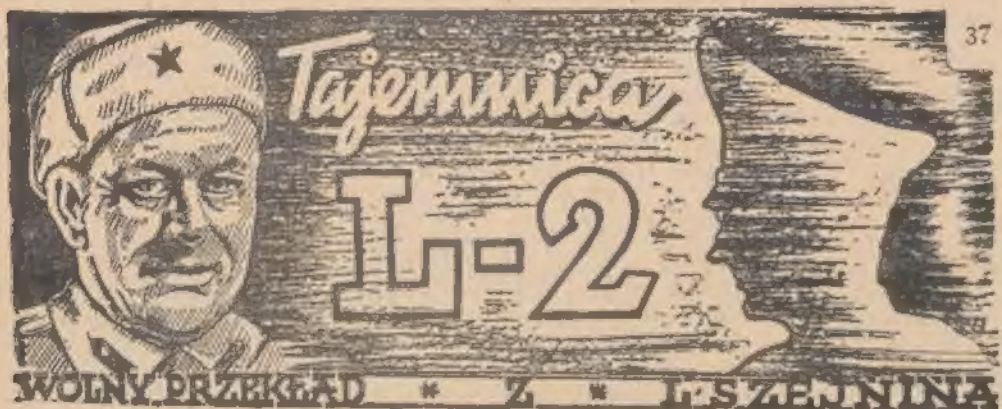
Dziennik radziecki przywołuje na o zobowiązaniach W. Brytani dany w Poczdamie

MOSKWA (PAP) — Jak oświadczył mini-ster Bevin na czwartkowym posiedzeniu kon-ferencji londyńskiej, zdaniem delegacji bry-tyjskiej roszczenia terytorialne wobec Niem-ców ze strony ich sąsiadów — z wyjątkiem Francji — winny być przekazane do rozpa-trzenia specjalnej komisji ekspertów.

Komentator polityczny TASS'a zwraca przy tym uwagę, że charakterystyczne jest, iż Be-vin nie wspomnił bezpośrednio o granicy pol-sko-niemieckiej. Jednakże włączywszy Pol-skę do rzędu państw, których roszczenia tery-torialne mają być rozpatrzone przez wspo-mnianą komisję, Bevin dowiódł tym samym swego zamiaru odstąpienia od realizacji po-stanowień poczdamskich w tej sprawie.

Komentator TASS'a przypomina, że rząd brytyjski nie tylko uczestniczył w przyjęciu uchwał poczdamskich o granicy polsko-nie-mieckiej lecz jeszcze w roku 1944 zwrócił się do ówczesnego rządu polskiego do specjalną notę, w której zawiadomił, że będzie popierał tę linię graniczną między Polską a Niemcami, jaka w rzeczywistości została następnie przy-jęta w Poczdamie.

Sam Bevin — zaznacza komentator TASS'a — oświadczył 14 czerwca br. w Izbie Gmin, że we wspomnianym piśmie potwierdzono, iż co się tyczy zachodnich granic Polski, to — zda-niem rządu brytyjskiego — Polska ma prawo rozszerzyć swoje terytorium po linię Odry włącznie z portem Szczecinem.



To było w październiku 1941 roku, w chwili, gdy Niemcy znajdowali się już na przedpolach Moskwy... Tak potrafi przewidywać ten człowiek! Tak potrafi patrzeć w przyszłość.

Bachmietew słuchał uważnie opowia-dania Leontiewa. Czuł, że ma rozszerzo-ne oczy i coś tka w jego sercu. Nie prze-rywał ani słowem, zamieniony cały w słuch. Inżynier ciągnął dalej:

— Wtedy właśnie opowiedziałem St. li-nowi o moich dawnych marzeniach od-nośnie silnika rakietowego. Gdy ukazały się pierwsze „L-2” — otrzymałem depe-szę: — „Winszę sukcesu. Możecie być dumni z waszych dzieł. Ale pamiętajcie o przyszłości. Ona nastąpi. Stała.”

Mam tę depeszę przy sobie. Noszę ją zawsze z sobą, bo te słowa o przyszłości

mają związek właśnie z moimi marzenia-mi. No, i z tymi „L-2”.

Leontiew nieco drżącym głosem za-czął nabić fajeczkę. Gdzieś w pobliżu znów odezwały się wybuchy bomb. Na niebie błysnął promień potężnego reflektora, w świetle którego z ciemności wy-loniła się energiczna twarz Bachmietie-wa. Promień zgasł i wtedy Leontiew usłyszal spokojny głos kapitana:

— Pańskie „L-2” przysporzyły i nam pracy. Na tym odcinku frontu po stronie niemieckiej pracuje doświadczony szpieg — niejaki pułkownik Kraschke. On się in-teresuje ogromnie naszym wynalazkiem, inżynierze. To już człowiek stary, liczy sobie grubo po pięćdziesiątce. Przez ca-łe życie pracował w tym zawodzie. Ma ogromne doświadczenie szpiegowskie. I co tu ukrywać? — uśmiechnął się nagie-

Bachmietew, — w jego oczach jestem smarkaczem, młokosem. I prawdę mó-wię, ma trochę racji...

Leontiew ze zdziwieniem słuchał szcze-rych słów kapitana. Był naprawdę nieco zaskoczony tą szczerością zawsze wstrze-mięliwego i zrównoważonego człowieka.

— Mówię wam po to, inżynierze, — ciągnął dalej Bachmietew, — abyście zrozumieli powagę waszej sytuacji, zwła-szcza tu, na froncie. Chcę, żebyście dopo-mogli mi w przeprowadzeniu mego trud-nego zadania...

— A na czym polega to zadanie? — za-pyta cicho Leontiew.

— Na tym, aby żaden włos nie spadł z waszej głowy. Na tym, abyście mogli pracować w przyszłości, tak, jak o tym marzycie, jak wam doradza Stalin — usłyszal odpowiedź.

I znów zapanowało milczenie, przery-wane od czasu do czasu wybuchami bomb.

— No, a teraz, radzę wam spać — ode-zwał się Bachmietew, wstając, — za pa-re godzin już świt. A tam — wasze „L-2” — znów prawdopodobnie rozpoczną swój koncert.

Leontiew usłuchał rady Bachmietewa i poszedł do schronu.

Po rozmowie z Bachmietewem Leon-tiew zdał sobie w całości sprawę z tego, z jaką czujnością jest strzeżony przez organa wywiadu radzieckiego. Jednocze-śnie, upewnił się, jak ściśle i dokładnie

jest wykonywana praca oficerów wywia-dowych.

Zostały wydane zarządzenia uniemożli-wiające przedstawianie się wiadomości o jego pobycie na określonym odcinku frontu. Oficerowie otrzymali ostre roz-kazy, zabraniające jakichkolwiek bądź rozmów na temat Leontiewa i jego wy-nalazku. Żołnierze w ogóle nie wiedzieli, kto tak często przebywa z dowódcą bry-gady i uważnie przygląda się nowym działom. Byli przekonani, że to jeden z korespondentów wojennych, przebywa-jących na przednich liniach.

Brygada artystyczna, w skład której wchodziła wykonawczyń lirycznych pio-senek Osienina, przybyła na front i zor-ganizowała cały szereg koncertów w róż-nych jednostkach i grupach wojsko-wych. Aktorzy brygady byli młodzi, prze-sięknięci radością i wzruszeniem z powo-du, że występują właśnie na przednich pozycjach i mają możliwość uciechy obroń-ców ojczyzny. Atmosfera podczas koncer-tów była zawsze pełna przyjaźni i wdzie-czności dla aktorów. Przed odjazdem że-gniano zazwyczaj artystów swoistym bankietem. Kucharze pułkowi pragnęli jak najsmaczniej i możliwie najwytwor-niej ugościć swoich ulubieńców. I trzeba przyznać, mimo trudnych warunków wo-jennych, niejednokrotnie tworzyli praw-dziwe cuda sztuki kulinarnej. Front że-gnał aktorów serdecznie, z prawdziwą i szczerą żołnierską wdzięcznością.

(D. c. n.)

Dr Józef Willaume

docent Uniwersytetu Łódzkiego

Powstanie Listopadowe

Wśród rocznic narodowych, nakłaniających myśl naszą do sporządzenia pewnego bilansu zbiorowego wysiłku poprzednich pokoleń na pewnym, ściśle określonym odcinku czasu, osobne miejsce zajmuje rocznica zrywu narodowego w Noc Listopadową.

Głębszej genezy naszej rewolucji 1830 r. dopatrywać się należy w zasadniczych przeciwieństwach ustrojowych zachodzących między wstawionym na kongresie wiedeńskim 1845 r. konstytucyjnym Królestwem Polskim a despotyczną monarchią rosyjską, złączonych wspólnym berłem Romanowów. Mimo początkowej życzliwości w stosunku do narodu polskiego, car Aleksander nie długo utrzymał się w roli dobrotliwego despoty, ukrytego w skórze dbałego o poklask Europy — liberała. Polska Kongresowa — dzieło wiedeńskiego kompromisu — stanowiła głębokie rozczarowanie zarówno dla uczuć narodowych polskich, jak i nastrojów rosyjskich sfer reakcyjnych. Stąd wystarczyło iskra, któraby padła na nagromadzone prochy wzajemnej niechęci aby wywołać wojnę.

W dobie pokongresowej, kiedy państwa polityczne starały się zaprowadzić stary, społeczny porządek w całej Europie, jedyną ucieczką dla państwa polskiego stała się dążeń do samostanowienia. Podobnie jak na zachodzie, tak i u nas stowarzyszenia tajne przechodziły te same stopnie rozwoju. Z jednoczesnego ich występowania zarówno w Polsce, jak i zagranicą można wnioskować, o istnieniu międzynarodowego porozumienia wśród uciskanych ludów Europy.

W pierwszej fazie istnienia międzynarodowego wolnomularstwa na ziemiach polskich było czynne wolnomularstwo narodowe, którego największy rozkwit przypada na czasy żywej działalności Waleriana Łukasińskiego. Łoże masońskie kierowało opinią społeczeństwa, szerząc idee postępu, tolerancji i humanitaryzmu. W królestwie Kongresowym, podkreślając ponadto potrzebę utrzymania łączności narodowej między trzema zaborami, nie dawały jednakże impulsu do czynu.

Kiedy w drugiej fazie na Zachodzie rozwijał się karbonaryzm, czyli węglarstwo, ruch o charakterze bardziej narodowym, a zarazem bardziej rewolucyjnym, u nas działało wytworzone przez majora Łukasińskiego Towarzystwo Patriotyczne /1821/. Echo powstań włoskich przeciwko despotyzmowi monarchów absolutnych już w 1821 roku skłoniło Łukasińskiego do rozpoczęcia przygotowań do powstania.

Wreszcie w końcowej fazie tajnych związków europejskich, zaczynającej się około 1828 r. odpowiadał u nas między innymi Związek Podchorążych, przygotowujący już bezpośrednio czyn orężny.

Mieszcząc się w partii łazienkowskiej Szkoła Podchorążych skupiała nie tyle młodzież, ile raczej ludzi dorosłych, podoficerów wywiezionych, o wyrobionych poglądach życiowych i politycznych. Przywódcą ich był skromny a pełen zapału i poświęcenia instruktor szkoły podchorążych — podporucznik Piotr Wysocki.

Spiskowcom brak było naczelnika, którego imię odegrałoby rolę sztandaru, skupiającego dookoła siebie żywioły rewolucyjne, podobnie jak w 1794 roku nazwisko T. Kościuszki. Nie mając zaufania do własnej siły ówczesne pokolenie odczuwało potrzebę oparcia się o autorytet starszej generacji. Ale wśród wybitnych jednostek minionej doby dziejowej — jedni nie chcieli — jak generał Chłopicki — drudzy nie potrafili być pomocni spiskowcom — jak głowa opozycji sejmowej — Niemcewicz — czy też znakomity historyk Lelewel.

Stąd od chwili rozpoczęcia powstania rozstrzygnięta nie zimna rachuba trzeźwego polityka, jeno gwałtowny wybuch gorących uczuć narodowych. Odpowiedni momentem bowiem mógł być raczej rok 1829, kiedy carstwo osłabione było wojną z Turcją, na którą wielki książę Konstanty, naczelny wódz armii polskiej odmówił carowi Mikołajowi I pomocy wojsk polskich, które miałyby w Warszawie zastąpić gwardia carska. Skoro w następnym roku Turcja ukorzyła się przed zwycięzcą, układ europejskich sił międzynarodowych odmienił się wyraźną szkodą dla sztabu Polski. Oto wybuch rewolucji lipcowej we Francji zbliżył do siebie Turcję i Rosję. W Polsce szerzyła się natomiast spontaniczna wiara w pomoc francuską, będącą niejako podświadomym nawiązaniem do wspólnych tradycji napoleońskich wojen. Tymczasem każde dalsze zwiększenie rozpoczęcia powstania pogarszało położenie spiskowców pomniejszając zarazem siły zbierających się wojsk carskich. Termin rozpoczęcia powstania wyznaczony zrazu na październik 1830, potem odłożony do wiosny, pod wpływem wybuchu rewolucji w Belgii oraz przygotowań cara do jej stłumienia przesunięto na koniec listopada, względnie początek grudnia. Ostatnie śledztwa i uwięzienia, mogące odsłonić sprysiężenia, odegrały zapewne raczej drugorzędą rolę w przyspieszeniu momentu rozpoczęcia akcji zbrojnej.

Jest rzeczą znamionną, że przygotowania spiskowców nie obce były tajnej policji: Komisarz carski, Nowosiłcow, zdaje się na-

wet znał termin wybuchu powstania, za-wczasu usuwając się z Warszawy, podobnie jak i znieuawidzony powszechnie filar wstecznicstwa, cenzor Józef K. Szaniawski. Wiemy też, że przeciwni powstaniu konserwatyści ostrzegali nawet anonimami władze policyjne o przygotowaniach do insurekcji w nadziei, że wpłynie to co najmniej na wybór dogodniejszego terminu akcji. Ale ostrzeżenia zostały skierowane do ludzi, którym raczej zależało na sprowokowaniu powstania! Gen. Rożniecki, szef tajnej policji, chciał rewolucję pokryć swoje nadużycia pieniężne; Nowosiłcow zmierzał do zniszczenia autonomii Królestwa, a rząd pruski za wszelką cenę chciał się pozbyć „straszaka polskiego”. Wszystkie te czynniki, licząc na dobry wynik swej prowokacji, spodziewały się, że wybuch da się ugasić zwykłymi zarządzeniami policyjnymi.

Stało się inaczej. W bezsilność, choć i bezdeszczowy, typowy dzień jesienno o zapowiadającym zime, przenikliwym wietrze, 29 listopada 1830 roku, gdy wczesny wieczór zapadł nad Stolicą, ukończono ostatnie przygotowania insurekcyjne. Wiedzieli, że W. Ks. Konstanty miał zwyczaj kłaść się po obiedzie na dłuższy odpoczynek. Ustalono więc na godzinę 6 wieczór wybuch powstania. Sygnałem doń miał być pożar starego browaru na Solcu nad Wisłą w pobliżu siedziby wielkiego księcia. Belwederu i koszar; w drugim końcu miasta miano zapalić stary domek na Nowolipiu. Pożar na Solcu wcześniej zapłonął, lecz został szybko ugaszony przez zaalarmowane nim wojsko.

Zauważyli go przecie podchorążowie w liczbie 160 skupieni na Moście Łazienkowskim, u stóp pomnika Sobieskiego oraz 18-tu spiskowców cywilnych, którym przypadło w udziale zasadnicze zadanie unieszkodliwienia wielkiego księcia. Przy błasku księżycy „Belwederzycy” ruszyli na pałac w. księcia zakuli tam wiceprezydenta miasta, Lubowidzkiego, członka tajnej policji oraz rosyjskiego generała Gendrea, którego wzięli za Konstantego. Sam W. Książę „ledwie miał czas ratować się ucieczką” do apartamentów swej żony, ks. Łowickiej.

Wśród beładnej strzelaniny nocnej belwederzycy połączyli się z podchorążymi Wysockiego. 180 ludzi kroczono na zdobycie 130-tysięcznej Warszawy. O zbyt szybko uśpionie komienice Nowego Świata pustym echem odbił się ich okrzyk bojowy: „Do broni!”. Szli ku Arsenałowi, jako punktowemu zbornemu, wyznaczonemu Konstantego, w razie alarmu. Po drodze z rak spiskowców padli generałowie polscy, którzy nie chcieli przyjąć ofiarowanego im przez podchorążych dowództwa powstania. Fakt ten sparaliżował ducha ofensywy

wśród generałów polskich, otaczających w. księcia, bezczynnie stojącego na czele czterech pułków litewskich i polskich w Alejach Ujazdowskich.

Choć działaniom polskim w Nocy Listopadowej brakło jednolitego kierownictwa, jednakże stosunek sił był korzystniejszy dla wojsk polskich, (5:3), a punkty alarmowe, wyznaczone przez Konstantego, Belweder i Arsenał, jako leżące na dwu przeciwnych punktach miasta, były rozdzielone Śródmieściem tak, że wojska carskie chcąc utrzymać łączność między sobą musiałyby komunikować się drogą okrężną, wiedzącą poprzez pola podmiejskie. Siły nieprzyjacielskie były rozdzielone zarówno przez wtajemniczone w sprysiężenie oddziały polskie, jak również przez lud stolicy, który wystąpił podobnie, jak w czasie insurekcji kościuszkowskiej, do walki. Jak świadczy M. Mochacki „lud w mnogich oddziałach... wiodł bohaterstwo z żołnierzem i krzepił jego ducha swą wiarą, swą liczbą, swą postawą”.

Noc Listopadowa zakończyła się zwycięstwem powstańców. Ale po wybuchu 29 listopada uderza ze strony polskiej brak inicjatywy zarówno politycznej, jak i wojennej. Manifest, detronizujący Romanowów, który sejm uchwalił 25 stycznia 1831 r., był spóźniony niemal o dwa miesiące, kapitalny zaś ofensywny plan Prądzyskiego zaczęto realizować o pół roku za późno. Dlatego też inicjatywa wojenna miała przejść w ręce cara Mikołaja, który wydał wojnę Królestwu po ukończeniu swych zbrojeń.

Licząc 4.137.600 mieszkańców Królestwa Kongresowego w razie zarządzenia poboru wśród 2,5 procent ogółu ludności, mogłoby wystawić niemal dwustutysięczną armię, czyli więcej od caratu w ciągu pierwszego roku liczyło w inii 32 tysiące, w rezerwie — 26 tysięcy, na listach popisowych — 250 tysięcy męczyzn.

W chwili wybuchu powstania w armii regularnej było 26 tysięcy chłopów. Powstańcy Rząd Tymczasowy zarządził w grudniu 1830 r. uzupełniający pobór wśród małorolnych, bezrolnych i służby folwarcznej. Nawiązując do tradycji Kościuszkowskich, celem zjednoczenia chłopów dla powstania, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1831 r. wystąpiło z projektem zapewnienia odznaczających się żołnierzom nagród w gruntach, oraz stopniowego przyznawania ziemi na własność chłopom w dobrach narodowych. Poseł Szanicki wystąpił w sejmie z wnioskiem o zamianę w dobrach narodowych państwowych na czynsze. Ale nawskroś zachowawcza, samolubna polityka obszarników udaremniła te próby, gasząc początkowy zapał chłopów do walki.

Obok tego braku zrozumienia dla reform społeczno-gospodarczych, wśród przyczyn wewnętrznych upadku powstania podkreślić należy brak wiary we własne siły i powodzenie powstania u naczelnych wodzów. Gen. Józef Chłopicki, dobry żołnierz, lecz żaden polityk, zamierzał zrazu doprowadzić do ugody z carem. Swą polityką ugodową, pozbawił powstanie inicjatywy moralnej i strategicznej. Coprawda w bitwie grochowskiej (25. 2. 1831) obudził się w starym wiarusie napoleońskim dawny lew. Wszakże raniony zeszedł z widowni. Jego następca gen. Jan Skrzynecki, karierowicz, człek wygodny, miękki, a nie pewny, umysł ciasny, zaprzepścił szereg możliwości uprzedzenia działań wroga. Po klęsce poniesionej w maju pod Ostrołęką, bezczynnie zezwolił na przeprowadzenie wojsk Pa-skiewiczza przez Wisłę, co pociągnęło za sobą zdobycie Warszawy (7. 9. 1831), oraz upadek powstania.

Czynnik postępu, skupiający się w Towarzystwie Patriotycznym, zareagował przeciwko bezczynności Skrzyneckiego wprowadzając w sierpniu na ulice Warszawy lud. Wtedy zginęli na szubienicach zatrzymani w więzieniu pod zarzutem zdrady lub niedolestwa. Nowy Rząd Narodowy utworzył dobrze widziany przez Towarzystwo Patriotyczne gen. Krucowiecki.

Jednakże zewnętrzne czynniki dopełniły miary niepowodzeń powstania. Zawiodła nadzieja na interwencję mocarstw zachodnich skutkiem ówczesnego odosobnienia sprawy polskiej w Europie. Wrocie nastawienie okazywały Prusy, gotujące się do ewentualnego zadania ostatecznego ciosu Polsce. Przecież wystarczyła przewaga liczebna nieprzyjaciela oraz nade wszystko zdecydowane działanie jego dowództwa.

Powstanie skończyło samobójstwem: 30-tysięczna armia, rozporządzająca dwiema twierdzami, złożyła broń u granic pruskich. Zawiodła generacja, której zawodowej biegłości nie podtrzymał hart ducha i wola zwycięstwa. Skromni inicjatorzy powstania (Wysocki i inni) nie ośmielili się sięgnąć po władzę i przeprowadzić uwłaszczenie chłopów. Bohaterowie Nocy Listopadowej byli nadal gotowi raczej podporządkować się jakiejś władzy wyższej.

Powstanie Listopadowe chociaż doprowadziło do katastrofy, pośrednio zapoczątkowało przecież pracę nad nurtem polskiej myśli politycznej. Debata Towarzystwa Patriotycznego podjęta miała Wielką Emigrację, która zapewniła społeczeństwu polskiemu ugruntowane postępowe hasła, dalszy rozwój polskiej myśli demokratycznej. Trwały wkład doby listopadowej w tę dziedzinę podsycała walka prowadzona pod wielomówicznym hasłem: „Za naszą i waszą wolność!”

„Za naszą i waszą wolność”

Powstanie Listopadowe a sprawa społeczna

Dwadzieścia lat po ostatecznym rozkawałkowaniu Polski przez trójzaborców, w roku 1815, na kongresie wiedeńskim, zostaje utworzone t. zw. Królestwo Polskie. Obejmowało ono część Wielkopolski, Mazowsze z Warszawą, Kieleckie i Lubelskie. Połączeni unią personalną z Rosją, to jest związane osobą wspólnego władcy, którym został car moskiewski (koronowany osobno w Warszawie, jako król Polski), otrzymało odrębną konstytucję, sejm, rząd i wojsko. Konstytucja gwarantowała język polski w szkołach i sądownictwie, obowiązywała swobodę słowa i prasy. Jednak w praktyce te swobody demokratyczne nigdy w życie wprowadzone nie były. Carat, który cieniwił własny naród, który wieszał najlepszych synów ludu rosyjskiego zsyłał w głęboką tajgę elity pisarzy, oczywiście nie zamierzał nigdy wypełnić swych zobowiązań konstytucyjnych wobec narodu polskiego. Związawszy się z reprezentantami magnaterii polskiej, synami i wnikami zdradzieckiej Targowicy, dopuścił najbardziej reakcyjną jej część do współudziału w rządach. Wojsko złożone z bitych żołnierzy i doświadczonych w kampaniach napoleońskich oficerów, znajdował się również pod dowództwem generałów, wywodzących się ze sfer magnacko-ziemiańskich, zaś w. ks. Konstanty, typ żołądka i satrapy mianowany został jego naczelnym dowódcą.

Zarówno w Rosji jak i w Polsce wśród postępowych elementów w armii, pisarzy inteligencji i bardziej uświadomionej części ludu miejskiego (rzemieślnicy, studenci itd), ucisk carski wywołał wrzenie i bunt. W Rosji poczęły tworzyć się tajne związki dla walki z caratem.

W Polsce powstaje w tym czasie pod kierownictwem majora Waleriana Łukasińskiego Towarzystwo Patriotyczne, które postawiło sobie za cel walkę o niepodległość i demokrację. Przez swych emisariuszy, Towarzystwo nawiązało kontakt z tajnymi związkami rosyjskimi. Doszło do podpisania umowy. W jednym z punktów umowy czytamy:

„Towarzystwa rosyjskie i polskie, działając i nadal samodzielnie, tworząc wspólny sojusz. Towarzystwo rosyjskie, uznając prawo Polski

do niepodległości, liczy na pomoc i współpracę Towarzystwa Polskiego”.

W ten sposób, na bazie wspólnej walki ze znieuawidzonym caratem, nawiązane zostało braterstwo broni i serdeczna przyjaźń między polskim obozem narodowo-wyzwoleńczym, a przedstawicielami rewolucyjnej demokracji rosyjskiej.

W szkole podchorążych plechoty był już dawniej zawiązany spisek, na czele którego stał ppor. Piotr Wysocki. Spisek ten miał powiązania z Towarzystwem Patriotycznym i jego wybitnym działaczem znakomitym politykiem demokratycznym, sławnym uczonym, Joachimem Lelewel. Wysocki postanowił w wytworzonej sytuacji działać. Wybuch powstania naznaczono na 29 listopada 1830 roku.

Wieczorem 29 listopada grupa młodzieży wpadła do Belwederu, siedziby w. ks. Konstantego, z zamiarem uwięzienia lub zabicia księcia. Konstanty zdążył uciec, a równocześnie ppor. Wysocki wbiegł do szkoły podchorążych i wydobywszy szpadę, wezwał podchorążych do przyłączenia się do powstania. Odpowiedziano mu jednomyślnie: „Niech żyje Polska. Do broni”. Powstanie stało się faktem. Do powstania przyłączyli się natychmiast rzemieślnicy, młodzież cechowa i szkolna, cały lud Warszawy.

Spontaniczny wybuch powstania zaskoczył również jego inicjatorów. Nie wylonili oni wśród siebie własnego, rewolucyjnego rządu, władzę objął rząd Królestwa, na czele którego stał reakcyjny magnat, ks. Adam Czartoryski. Rząd ten rozpoczął swą działalność od jawnej zdrady. W obawie o swe przywileje, magnackie, w obawie przed żądaniami zrewoltowanego ludu, Czartoryski zwraca się do w. ks. Konstantego i do cara z prośbą o stłumienie „buntu”.

W całym zaś kraju wiadomość o wybuchu rewolucji, wywołała entuzjazm, zwłaszcza wśród chłopów.

Byli oni przekonani, że zwycięstwo powstania przyniesie za sobą nie tylko wyzwolenie narodowe, ale również zniesienie pańszczyzny i pełne równouprawnienie ludu. Zaczęli się masowo zgłaszać do szeregów armii (w Miechowskim zebrało się 60.000 chłopów-ochotników),

Niestety. Chłopi mieli się wkrótce boleśnie rozczarować. Ten zryw patriotyczny właścicieli stawa nie odpowiadał zamysłom reakcyjnego rządu Czartoryskiego, który ochotników odesłał do domu. To była druga zdrada wstecznicstwa polskiego, które w obliczu nadciągającej rozprawy zbrojnej z caratem, samo osłabiło siły zbrojne powstania.

W tym stanie rzeczy losy powstania były przesądzone. Mimo wielu przykładów bohaterstwa żołnierzy i oficerów z gubną cianotą i zdradzieckim egoizmem dygnitarzy rządowych i przeważającej części generałów, spowodowały upadek. Mimo początkowych, lokalnych zwycięstw wskutek zdrady generałów arystokratycznych (Chłopicki, Skrzynecki i in.) zaprzeczono owoce tych zwycięstw. Wreszcie kapitulacja Warszawy dobiła powstania.

Warunkiem powodzenia rewolucji listopadowej było rozszerzenie jej podstawy społecznej. Szereg patriotów (Lelewel, Biernacki, Soltyk) domagało się wciągnięcia do walki z caratem chłopów przez zniesienie pańszczyzny i danie im ziemi.

Większość szlachecka jednak powodowana egoistyczną prywatą, uniemożliwiła dokonanie zbawczych reform — i w ten sposób odepchnęła od walki najliczniejszą warstwę narodu — masy chłopskie.

Nauki powstania nie poszły jednak na marne. Powstanie listopadowe było lekcją rozumu politycznego dla demokracji, która przekonała się, że walka o niepodległość jest ściśle związana z walką o wyzwolenie społeczne, że interesy narodu wymagają złamania reakcji, która jak ongiś, tak i dziś przenosi swe dobra folwarczne nad dobro ojczyzny. Pojęła też prawdę demokracja ludowa i dlatego urzeczywistnia dziś zwycięsko wskazania Łukasińskiego i Lelewela, marzenia listopadowych powstańców.

I u nas i u naszego wschodniego sąsiada wiele się zmieniło od dni powstania listopadowego. Demokracja rosyjska zniszczyła carat, realizując w pełni sojusz zawarty przez Dekabrystów z Towarzystwem Patriotycznym.

J. K. Czerwoński

Jednolity front gwarancją niepod

Henryk Wachowicz

Sekretarz Wojewódzki PPS

W rocznice umowy o jedności działania PPS i PPR

Umowa między PPS i PPR o jedności działania i współpracy zawarta została po rozpisaniu wyborów do Sejmu, na 7 tygodni przed dniem głosowania.

Umowa ustaliła w punkcie 3-mym stanowisko obu Partii w sprawie wyborów do Sejmu i położyła kres wszelkim wersjom i plotkom oraz różnym spekulacjom obliczonym na rozbiście stronnictw Bloku Demokratycznego, a szczególnie liczących na nieosiągnięcie porozumienia między PPS i PPR.

Były szeroko rozpowszechniane opinie, że jeśli Blok Sześciu nie dojdzie do skutku, to poszczególne stronnictwa powinny raczej wystąpić z odrębnymi listami. Przypominamy sobie przedtężające się rozmiary z PSL właśnie w sprawie wyborów. Ale i nie tylko wyborów. Chodziło, przecież o to, żeby PSL wyraźnie określiło swoją postawę wobec dokonanych w Polsce przemian społecznych, gospodarczych i politycznych. Odpowiedź brzmiała, że PSL skłonne jest przystąpić do Bloku Sześciu za cenę 75 proc. mandatów poselskich.

Pan Mikołajczyk nie żądał 75 proc. jedynie dla „chłopów” o czym często wspominał. Zgłosił bowiem listy wyborcze w całym szeregu miast. Zgłosił je gdyż domagała się tego klientela ówczesnego PSL.

Przyjazd pana Mikołajczyka do Kraju nie był jakimś nieporozumieniem. Przyjechał z konkretnym planem i z wyrażeniami instrukcjami. Względem do Rządu, otrzymał stanowisko V-Premiera i można było sądzić, że skoro wczorajszy premier Rządu Londyńskiego znalazł się w kraju i ani jednym słowem nie podważył treści Manifestu PKWN-u, powinien pracować i działać w zgodzie ze stronnictwami szczerze demokratycznymi, bo przecież pan Mikołajczyk przedstawiał się jako demokrat i radykał ludowy.

Pan Mikołajczyk wypowiadał się za przeprowadzoną reformą rolną, zastrzeżenia były „drobne”, a. p. że parcelację przeprowadzali „niefachowcy”. Był to niewątpliwie wielki krok z jego strony w stosunku do stanowiska zajmowanego w roku 1933, bowiem prezes Rady Naczelnej PSL-u, p. Kiernik stwierdził, że pan Mikołajczyk „pojmował reformy społeczne w sposób sobie właściwy, odpowiadający jego konserwatywnej mentalności, której próbą był jego protest i opuszczenie kongresu PSL-u w 1938 roku, gdy ten wypowiedział się za reformą rolną bez odszkodowania”.

Pan Mikołajczyk przyjechał do Kraju z aureolą wielkiego męża stanu, osobistego przyjaciela innych mężów stanu państw anglosaskich, który zrywa z niedorzeczną polityką emigracji londyńskiej. I również od prezesa Rady Naczelnej pana Kiernika dowiadujemy się dziś, że:

„cechował go (Mikołajczyka) upór, który nie zawsze świadczy o rozsądku. Jego działalność charakteryzowała się konsekwentnym konserwatyzmem. Jego niezdołność do kompromisu w życiu politycznym dyskwalifikuje go jako męża stanu. Mikołajczyk nie wyszedł poza obręb przedwojennych kryteriów, w ocenie stosunków nie wyciągnął właściwych wniosków z przemian, jakie nastąpiły w świecie”.

Myślę, że i klientela wczorajszego PSL-u gotowa raczej nazwać pana prezesa Kiernika „wtyczką” lecz też nie zmieni swego poglądu na istotę i treść dokonanych przemian w Polsce. „Duchowa podziemia” (termin p. Korbońskiego) zapewne wymyślał „duchowo” w ślad za zdyskwalifikowanym mężem stanu.

Pan Mikołajczyk głosił nawet za upaństwowieniem przemysłu i to bez odszkodowania. I czy dlatego był popierany przez podziemie i kapitalizował nadzieje i tęsknoty obszarników i fabrykantów. Czy klientela wczorajszego PSL-u wolała być „wywłaszczoną” przez p. Mikołajczyka bez odszkodowania, a nie za odszkodowaniem przez Rząd Bloku Demokratycznego.

Klientela wczorajszego PSL-u słusznie uważała p. Mikołajczyka za „swego człowieka” w Rządzie, żywołała mu polityczny weksel z pełnym przeświadczeniem, że swój człowiek nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, aby tylko przetrwać do najbliższych wyborów. Wyboru miały być próbą sil. p. Mikołajczyk parł do wyborów po zgóry zapowiadane 75 proc. mandatów.

W artykule zamieszczonym 29 listopada 1946 r. w „Robotniku” czytamy:

„Mógł w skład bloku demokratycznego wejść Polskie Stronnictwo Ludowe. Kierownictwo PSL wybrało inną drogę, drogę malkontentów, awanturników, i schlebiania wsteczniactwu. Stało się po drugiej stronie barykady. Zamiast współpracy wybrało walkę. PPS w jednolitym frontie z PPR i wraz z pozostałymi stronnictwami bloku demokratycznego staje do walki w pełni odpowiedzialności za losy demokracji i za losy państwa, wierna swym podstawowym ideom:

Niepodległości i Socjalizmu”.

Głos Ludu z 27 listopada 1946 r. pisał:

„Dwie Partie, skupiające pod swymi

sztańdami olbrzymią większość klasy robotniczej Polski — Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna pójdą razem, złączone paktem jedności i współpracy, nie tylko do wyborów do Sejmu, ale także i po wyborach, do dalszego budowania wspólnego dzieła obu Partii”.

W rocznicę podpisania umowy należało przypomnieć tę eskapadę polityczną p. Mikołajczyka. Jednak Polskę ta eskapada kosztowała b. drogo.

Jednolity front klasy pracującej w Polsce tworzył się już przed wojną w uporczywej i ciężkiej walce z rodzimym faszyzmem i nacjonalizmem. Poważnym wpływem na świadomość mas robotniczych, poważnym wpływem na świadomość klasy robotniczej, stojącej w jednolitym frontie miały również doświadczenia ruchu robotniczego w innych krajach, gdzie zwalczanie się socjalistów i komunistów, lub brak jednolitego frontu, z reguły przynosiło klasie jednym i drugim. Jednolitość frontu akcje począwszy od roku 1936 przesyłała do historii ruchu robotniczego w Polsce jako akcje zwycięskie, jakkolwiek ten jednolity front był dziełem tylko lewego skrzydła Partii „chłopów”. W okresie okupacji współpraca między socjalistyczną a Polską Partią Robotniczą poszła w górę i dzięki tej współpracy powstała Krajowa Rada Narodowa i PKWN. Umowa z dnia 28 listopada 1946 roku między PPS i PPR pogłębia zasady jednolitego frontu, ustala perspektywę obu partii na przyszłość.

Umowa głosi:

Obie partie jako samodzielne i równorzędne organizmy polityczne, szanować będą wzajemnie swą strukturę organizacyjną nawiązując we wszystkich okolicznościach jak najściślejszą współpracę i współdziałanie. Obie partie uzgadniać będą stanowisko wobec ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych przed publicznym sformułowaniem.

Uroczyste zebranie PPR i PPS w Ośrodku Konfekcyjnym Nr 3 z okazji pierwszej rocznicy umowy o jedności działania

Z okazji pierwszej rocznicy zawarcia umowy między PPR i PPS „O jedności działania”, odbył się szereg wspólnych zebrań członków PPR i PPS w fabrykach i instytucjach.

W ośrodku Konfekcyjnym Nr 3 kilkuset zebranych towarzyszy — w tym przeważająca część kobiet — z uwagą wysłuchało przemówień referentów.

Tow. Pietrzak, przewodniczący zebrania, odczytał tekst umowy „O jedności działania”.

Zebrania międzypartyjne

Dziś, w sobotę, 29 listopada, na uroczystych wspólnych zebraniach, organizowanych przez kółka PPR i PPS z okazji pierwszej rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR, przemawiać będą z ramienia Komitetu Łódzkiego Polskiej Partii Robotniczej następujący towarzysze:

PZPB Nr 1 (d. Scheibler), ul. Przedzalniana Nr 88 — godz. 18-ta — tow. Baryła.
PZPB Nr 2 (d. Poznanski), Ogrodowa 18 — godz. 18-ta — tow. prez. Stawinski.
PZPB Nr 3 (d. Geyer), Piotrkowska 295 — godz. 18-ta — tow. Hyra.
PZPB Nr 5 (d. Wima), Armii Czerwonej 81 — godz. 18-ta — tow. Trepczyński.
PZPW Nr 5 (d. Union-Textil), Wólczańska 218 — godz. 17.30 — tow. dyr. Sedzicki.
PZPB Nr 7 (z. Eisenbraun), Kilińskiego 228 — godz. 17.30 — tow. dyr. Kaczkowski.
PZPB Nr 15 (d. Stolarow-Zajbert), Suwalska 6 — godz. 18-ta — tow. Jaszczyński.
PZPW Nr 6 (d. Leonard), Rzgowska 17 — godz. 17-ta — tow. Jezierski.
PZPW Nr 3 (d. Barciński), Tylna 5 — godz. 11.30 — tow. Nimiński.
PZPB Nr 9 (d. Kinderman), Łąkowa 23 —

Obie partie wychowywać będą swych członków w duchu jedności klasy robotniczej i uświadamiać ich o doniosłej roli jednolitego frontu, podstawowej gwarancji utrwalenia zwycięstwa mas pracujących i demokracji.

Rok, który upłynął od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy PPS i PPR utrwalił władzę ludową w Polsce, wzmościł sojusz robotniczo-chłopski, rozładował podziemie wzmógł tempo gospodarczej odbudowy kraju. Jedność działania obu Partii ułatwiła pokonywanie trudności, które są i jeszcze będą, bo wrogi nam siły wewnętrzne (i nie tylko wewnętrzne) nie ustają w walce z ludową Polską stojącą inne niewątpliwie metody walki od stosowanych w roku 1945, a nawet w 1946.

Wkład obu partii robotniczych: PPR i PPS w budowę państwa polskiego jest dominujący poza wkładem pozostałych stronnictw bloku demokratycznego. W pierwszym okresie budowy Polski PPR wniosła więcej wysiłku, straciła bez porównania więcej ludzi. PPS szybko pokonała różnice orientacyjne doprowadzając do całkowitego zjednoczenia partii. Przed rokiem „Głos Ludu” tak pisał:

„Partia nasza chlubi się swym wielkim wkładem w dzieło budownictwa Polski Ludowej. Ale partia nasza, Polska Partia Robotnicza, uznaje też w pełni i docenia wkład w to budownictwo towarzyszy z Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wiemy o tym wszystkim nie od dziś. Wiedzą o tym kierownicy obu naszych stronnictw. Wie aktyw terenowy obu partii. Wiedzą masy robotnicze Polski.

Jedność robotnicza w Polsce jest nie do rozbicia”.

W rezolucjach, uchwalonych na zebraniach, poświęconych rocznicy podpisania umowy o jedności działania obu partii, czytamy:

„PPR i PPS rozwijając nadal samodziel-

ność widzą w jednolitości frontowej współpracy rękojmię siły obydwu partii, oraz perspektywę jedności organicznej obu partii robotniczych poprzez ściślejszą i lepszą współpracę i zbliżenie ideologiczne”.

Głosząc i realizując zasady jednolitego frontu klasy pracującej w Polsce, PPS dąży równocześnie do skupienia lewicy socjalistycznej w skali międzynarodowej, do utrwalenia jednolitego frontu i w innych krajach. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że jednolity front musi doprowadzić do objęcia rządów w każdym kraju przez klasę pracującą ale przede wszystkim może uniemożliwić intrzygi podległości wojennych. PPS nie ustanie w wysiłku aby na drodze do pełnego zjednoczenia sił międzynarodowej klasy robotniczej powstała jedna polityczna międzynarodówka robotnicza jako droga do jedności klasy pracującej: organizacyjnej i ideologicznej.

PPS i PPR są dziś partiami masowymi. Do partii przyszło wielu nowych członków, należy ich przeszkolić, podnieść poziom ideologiczny umocnić w nich światopogląd socjalistyczny. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że zaistniały i będą jeszcze istnieć różnego rodzaju nieporozumienia, a często i niezrozumienie spraw przestających stopień uświadczenia poszczególnych członków partii. Niewątpliwie, że patriotyzm partyjny wnosi realne wartości w szeregi organizacji, że jest, jeżeli zamiast dobrze pojętego patriotyzmu zaczynają występować lub szerzyć się objawy szowinizmu partyjnego. Szowiniści nie znajdują wspólnej płaszczyzny do rozmów, albo będą się kłócić, albo będą unikać spotkań. Szowinistę będzie cechował lekceważący stosunek do drugiej partii i członków tej partii, jego własny szowinizm zrodzi innego szowinistę.

Dlatego słuszne jest wskazanie, że gdy mowa o perspektywie jedności, położono nacisk na ściślejszą i lepszą współpracę oraz na ideologiczne zbliżenie ludzi obu partii.

tecki, — uchwały umowy, zawartej przez CKW PPS i KC PPR winniśmy realizować w codziennej i ciągłej pracy. Dopiero co przytoczona umowa przypomina nam, że wiele punktów nie zrealizowali. Wypuszczenie tej umowy leży w interesie nie tylko obu naszych partii, ale całego narodu. Walcząc i pracując wspólnie możemy usunąć i usunemy wiele dotkliwych braków fabrycznych, podniesiemy wydajność pracy, poprawimy byt pracujących.

Po referatach została jednomyślnie przyjęta rezolucja, z której wyjątki poniżej zamieszczamy:

„Wzrastająca produkcja, współzawodnictwo pracy, które zapewnia klasie robotniczej wyższy poziom życia, oraz czyżbyś likwidację zniszczeń wojennych — to wyniki współpracy PPR i PPS. Obie partie, podsumowując doświadczenia jednolitościowej praktyki, stwierdzają, że w celu pogłębienia współpracy konieczne są regularne, wspólne zebrania kół partyjnych, wspólne dyskusje, które w myśl zawartej umowy tworzą grunt pod jedność organiczną obu partii robotniczych, która jest zasadniczym warunkiem polskiej drogi do socjalizmu. Umowa, zawarta przed rokiem, dziś w obliczu nacisku amerykańskiego imperializmu, posiada niezwykle aktualny wydźwięk, gdyż jest wyrazem konsolidacji klasy robotniczej. Hegemonia obozu demokracji ludowej, jest odpowiedzią na zakusy amerykańskiej reakcji.

Zebrani członkowie PPR i PPS w rocznicę umowy przyrzekają strzec jedności klasy robotniczej, pogłębiać współpracę, oraz pracować nad zbliżeniem ideologicznym celem zbliżenia perspektywy jedności organicznej obu partii”.

Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończono zebranie.

(8)

KOMUNIKAT

W niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 11 rano w Teatrze Wojska Polskiego ul. Jaracza 27 odbędzie się

FORANEK ARTYSTYCZNO-MUZYCZNY poświęcony przodownikom pracy i wieloletniemu.

W programie wezmą udział: Woszczerowicz Jacek, Pietraszkiewicz Leon, Górka Stefania, Sykulska Zofia, Rudzki Kazimierz, Tabakslat Aleksander, Brzeziński Wacław, Pindras Apollinary, Dziewięcka-Radek (duet taneczny) oraz orkiestra Elektrowni Łódzkiej pod dyrykcją Jana Piotrowskiego. Zaproszenia dla przodowników pracy i wieloletniatowców rozprowadza C. Z. P. W. w Łodzi oraz ŁK. PPR.

Jednolity front PPR i PPS — to gwarancja całkowitego wykarczowania ognisk reakcyjnych w Polsce.

Jednolity front PPR i PPS — to wkład do dzieła jedności robotniczej w Europie i na całym świecie!

ległości i suwerenności Polski!

Ignacy Loga-Sowiński

sekretarz Łódzkiego Komitetu PPR

Jedność działania PPR i PPS

— droga do zwycięstwa socjalizmu

„Na drodze ku nowej, lepszej Polsce, której zręby w ciężkich i trudnych warunkach budował przede wszystkim polski proletariatus, na fundamencie dotychczasowych i planowanych dalszych reform społecznych — jednym z najważniejszych czynników była i jest współpraca obu partii proletariackich — PPS — PPR — które złączone od początku wzięły do jednolitego frontu, realizując konsekwentnie z dnia na dzień program Polski Ludowej” — powiedział tow. Cyrankiewicz, sekretarz gen. CKW PPS.

Ta droga do nowej, lepszej Polski — to polska droga socjalizmu. To jest nasz cel, do którego zdążamy w ścisłym współdziałaniu z bratnią PPS, przewyższając trudności.

Wielkim krokiem naprzód było podpisanie umowy o Jedność Działania w dniu 28.11.1946r. Umowa określiła wspólny program działania obu robotniczych partii.

Wiemy, jak wielkie były osiągnięcia w akcji ogólnokrajowej w ciągu tego roku — roku walki i ciężkiej pracy.

W dniu rocznicy podpisania umowy zastanawiamy się nad okresem minionym w świetle naszych, łódzkich doświadczeń, aby wyciągnąć dalsze wnioski na dalsze etapy jednolitego frontowego współdziałania.

Rok temu znajdowaliśmy się u progu wielkiej kampanii wyborczej. Zgodnie z duchem umowy Komitet Łódzki PPR i Wojewódzki Komitet PPS zorganizowały wspólny kurs przeszkoleniowy dla członków obu partii, którzy po jego skończeniu ruszyli w teren, by słowa prawdy nieść w masy. Atmosfera braterstwa, panująca na tym kursie, wryła się w serca wszystkich jego uczestników. Kursanci dobrze spełnili swoją ważną misję społeczną i waleń przyczynili się do zwycięstwa wyborczego. Wspólna akcja szkoleniowa zbliżyła do siebie członków naszych bratnich partii — powinno to być drogowskazem w naszej dalszej pracy. Niestety słuszną inicjatywą nie była kontynuowana — i to jest pierwszym brakiem, na który wypada nam zwrócić uwagę.

Kampania przedwyborcza szeroka i masowa opierała się na nowopowstałych instancjach partyjnych t. zw. trójkach PPR i PPS, które współdziałały z sobą na terenie wszystkich niemal ówbowodów. W Komitetach blokowych, terenowych i domowych współdziałali towarzysze z PPS i PPR ze wszystkimi przedstawicielami Bloku Demokratycznego, oraz z bezpartyjnymi obywatelami, cementując w tym współdziałaniu jedność narodu. Wspólna akcja została uwieńczona zwycięstwem wyborczym, a którego podstawą leży jedność klasy robotniczej — jedność całego obozu demokracji.

Zwycięstwo to otworzyło nową kartę w dziejach narodu — okres stabilizacji — wzmocnionych wysiłków w odbudowie i rozbudowie państwa ludowego.

W tym wielkim dziele odbudowy natrafiliśmy na szereg trudności, które przewyższyłyśmy dzięki jednolitemu frontowi. Na trudnościach natury gospodarczej usiłowała żerować reakcja.

Zwycięstwo wyborcze rozgromiło podziemie i ściśle z nim współdziałające mikołajczykowe PSL. Znaczna większość zwolenników podziemia przestała liczyć na zwycięstwo reakcji, odwróciła się od wodzów, którzy zdradzali nie tylko swój kraj, ale nawet swoich ludzi. Szeroka amnestia umożliwiła tym wszystkim zbłąkanym wejście na drogę uczciwej pracy. Wielu skorzystało z tej możliwości, przyjęło mocną dłoń władz demokratycznych. Ale pozostali — najgorliwsi podwładni Mikołajczyka — służący kapitalizmowi zagranicznemu — poszli dalej drogą zbrodni, zdrady narodu.

Na naszym terenie emisariusze obcych mocodawców usiłowali brudzić w fabrykach, podburzać robotników, wykorzystując ich niski czasami poziom świadomości klasowej. Przewodzące partie robotnicze PPR i PPS przeciwdziałały próbom maczenia, próbom rzucania kłód na drodze realizacji 3-letniego planu gospodarczego.

W walce o plan 3-letni koncentrowaliśmy nasze wysiłki. Naszym bowiem zadaniem — w trosce o dobro mas pracujących — było ukazanie klasie robotniczej drogi do dobrobytu. Z klasy robotniczej, z kół

fabrycznych PPR i PPS wyrósł ruch wieloletni, ruch przodowników pracy. Ta inicjatywa przodujących robotników natrafiła na pewne przeszkody, mające źródło często w niskim poziomie świadomości politycznej.

Ale potężny ruch robotniczy zmiotł zapory niechęci i niedowierzania. W maju b. r. na 4 krosnach pracowało 4.501 tkaczy, na 6 krosnach 228, na 8 krosnach 122 — natomiast pod koniec października ilość tkaczy na „czwórkach“ wzrosła do 6.590, na „szóstkach“ — 722, na „ósemkach“ — 154.

Podobny rozwój sytuacji zaobserwować można w przedsiębiorstwach. Jeśli w maju 3700 przadek obsługiwało jedną stronę, 2257 przadek — 2 strony, 678 — 3 strony, a 194 — 4 strony — to pod koniec października ilość przadek, pracujących przy 2 stronach zmalała znowu do 2409, ale za to wzrosła ilość przadek, pracujących przy 3 stronach (679), a przede wszystkim przy 4 stronach (do 531).

W świetle tych cyfr stwierdzić można, że w przemyśle włókienniczym punkt ciężkości przesuwa się coraz bardziej w kierunku pracy wieloletni.

Wieloletni przodownicy zdają sobie sprawę z tego, że pracą swoją wykuwają dobrobyt całej klasy robotniczej, całego narodu. A przy tym wydajna praca przysparza im większe zarobki.

Nie jest rzeczą przypadku, że w tych fabrykach, w których bardziej spójna jest współpraca kół PPR i PPS, wyższe są wskaźniki wykonania planu i szybciej rozwija się ruch wieloletni. Na apel tkacki tow. Korzeniowskiej (PPR) od powiedziała tow. Helena Rybakowa (PPS) — były to pionierki indywidualnego współzawodnictwa w Łodzi.

Dziś we wszystkich niemal fabrykach rozwija się współzawodnictwo indywidualne i zespołowe. Niejednokrotnie towarzysze z PPR wzywają tow. z PPS i odwrotnie. Np. w PZPB Nr. 6 — majster pierwszej zmiany tow. Grzelak (PPS) „rywalizuje“ z majstrem drugiej zmiany tow. Bogdanem (PPR). Wiele podobnych przykładów dzieł w dzień dostarczają gazety robotnicze, publikujące w honorowej Tablicy Zwycięzców — nazwiska najlepszych robotników.

Ruch współzawodnictwa wkracza obecnie w nową fazę, obejmując swym zasięgiem nie tylko przemysł włókienniczy, ale i inne branże, jak jedwabniczo - galanterijną, przemysł budowy maszyn włókienniczych i części zamiennych, elektrotechniczny i inne.

Przed naszymi kółkami fabrycznymi wyrastają nowe zadania, które stają się treścią jednolitego frontu — do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy: przygotowanie bazy technicznej — nieodzownej dla dalszego rozwoju ruchu wieloletni, oraz rozłożenie najtroskliwszej opieki nad przodownikami pracy. Przez udział w naradach technicznych nasi towarzysze z obu bratnich partii mogą wpływać na gospodarkę fabryczną. Przez udział w radach zakładowych peperowcy i pepesowcy biorą na siebie obowiązek rozwiązywania bolączek i potrzeb robotniczych. Nie wszyst-

kie Rady Zakładowe stoją na wysokości zadania i poprawa tego stanu rzeczy staje się jednym z najpoważniejszych zadań bieżących.

Koła partyjne PPR i PPS winny przyczynić się do powstania żłobków i przedszkoli, tam, gdzie ich nie ma dotychczas. A praca świetlicowa, zakładanie nowych bibliotek — wszystkie te zagadnienia „bytowe“, socjalne i kulturalno - oświatowe muszą znaleźć się na porządku dziennym wspólnych zebrań kół partyjnych.

Wspólne posiedzenia kół partyjnych stały się nieodzowną formą współpracy. Jest to forma, która „weszła w krew“ ludziom obu partii, rozumiejących dobrze, że tylko na tej drodze można uregulować wszystkie sprawy lokalne.

W poszczególnych miesiącach okresu sprawozdawczego miało miejsce więcej zebrań wspólnych, w innych mniej. I tak np. w grudniu i styczniu w okresie kampanii wyborczej odbyło się około 250 wspólnych posiedzeń. W kwietniu zebrań tych odbyło się 289. W sierpniu podczas akcji sprawozdawczej po uchwałach Rady Naczelnej PPS członkowie obu partii spotkali się na 103 zebraniach. W październiku odbyło się ponad 100 wspólnych posiedzeń dla omówienia zagadnień, związanych z produkcją.

Wszystkie te fakty dowodnie świadczą, jak fałszywa jest teza WRN-owców — wrogów jednolitego frontu, którzy usiłują sugerować, że członkowie PPS nie chcą jednolitego działania, że masę członkowskie PPS nie chcą współpracy z PPR.

Codzienna rzeczywistość zadaje kłam tej zdradzieckiej tezie. W fabrykach i instytutach współpraca między peperowcami i pepesowcami zacieśnia się coraz bardziej. Peperowcy i pepesowcy coraz mniej dyskutują na temat konieczności współdziałania, a coraz bardziej, coraz lepiej w codziennej praktyce realizują jednolity front.

Do oczyszczenia atmosfery przyczynili się w znacznej mierze niedawno powołane instancje „szóstek“ partyjnych w skali miejskiej, dzielnicowej i fabrycznej.

„Szóstki“ znacznie przyczyniły się do usprawnienia współpracy, usunęły istniejące tu i ówdzie nieporozumienia. Oczywiście nie sposób w ramach jednego artykułu wymienić wszystkie doświadczenia minionego okresu — na wszystkich odcinkach naszego życia jednolity front jest motorem wszystkich naszych poczynań.

Należy jednakże choćby pobieżnie omówić braki i niedociągnięcia naszej współpracy, a tym samym wysnuć wnioski na przyszłość.

1. Daje się we znaki brak systematycznego planowania jednolitego frontowego pracy — od góry do dołu. Brak jest instancji, któreby kontrolowały wykonanie uchwał podejmowanych na wspólnych posiedzeniach. Często słusne wnioski pozostają jedynie „w protokołach“.

Zdarza się również, że zebrania kół kierownictwa fabrycznych i dzielnicowych są niedostatecznie przygotowane, że nie zawsze uczestnicy wspólnych posiedzeń wynoszą z tych zebrań konkretne wnioski dla praktycznej pracy — stąd niedociągnięcia

w działalności kół fabrycznych, stąd niedostateczne wyniki współdziałania na odcinkach tej wagi, co TUR, Liga Kobiet, organizacje młodzieżowe.

2. Potrzebny się wydaje powołanie komitetów współdziałania, któreby planowały i pracę i kontrolowały jej przebieg.

3. Stwierdzić należy również, że niedostatecznie zrealizowaliśmy na terenie łódzkim punkt 3 umowy, który głosi: „...obie partie zwalczać będą w swych szeregach próby powrotu do przewyższonych już koncepcji politycznych“ i podejmą bezkompromisową walkę z wpływami antysowieckiej i reakcyjnej ideologii WRN-owskiej i z przejawami sekciarstwa“.

4. W toku codziennej pracy w fabrykach i instytutach zagadnienia bieżące, związane z produkcją, częstokroć przesłaniały inne odcinki pracy. Nie urzeczywistniliśmy załączonych umów o organizowaniu wspólnych kursów szkoleniowych, które umożliwiłyby członkom partii robotniczych doskonalsze zbliżenie ideowe.

Jedność działania PPR i PPS, jedność polskiej klasy robotniczej jest główną siłą napędową polskiej rewolucji, odbywającej się w majestacie prawa. Sukcesy Polski Ludowej i na polu gospodarczym i społecznym i politycznym mają za swoją przyczynę jednolity front PPR i PPS. Rozumieją to wszyscy, i zwolennicy nowej Ludowej Polski i jej wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni. Nie dziwnego, że wszyscy wrogowie Polski Ludowej usiłują podważyć, rozsadzić, zniszczyć jednolity front, jedność klasy robotniczej. W tym kierunku działało podziemie faszystowskie, powiązane ze szpiegowskimi agenturami anglosaskimi, posługujące się takimi osobnikami, jak Obarski i inni.

Nie ulega wątpliwości, że reakcja i obce agendy nie zrezygnowały z dalszych prób podważenia jednolitego frontu, ale reakcyjne wtyczki prawicowe, antyjednolitefrontowe nie są już w stanie powstrzymać potężnego ruchu mas robotniczych, w tej liczbie mas socjalistycznych robotników, walczących o jedność działania, o jednolity front, o pełną jedność ruchu robotniczego w Polsce. Odzwierciedleniem tego potężnego ruchu mas ku jednolitości były uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 30 czerwca br.: „Niezależnie od takich, lub innych trudności i różnic w stosunkach między PPS i PPR jednolity front tych partii nie może być uważany za jedną z możliwych kombinacji politycznych, wśród których także obóz wrogów klasowych odgrywałby rolę jakiegos partnera. Droga PPS wiedzie tylko na lewo. Wrog jest tylko na prawo. Partner do współpracy znajduje się tylko po lewej stronie barykady.“

...PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie. Jeśli treść syn tezy ma być postępową, to jedyną skuteczną prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR.

...Rada Naczelna wzywa CKW do jak najszybszego rozpracowania i zastosowania metod skutecznej walki z ideologiczną i organizacyjną ofensywą grup i ośrodków, dyrgowanych bezpośrednio i pośrednio przez WRN-owskich renegatów socjalizmu“.

O jednomyślności kierownictw PPR i PPS świadczy następująca cytata z przemówienia tow. Wiesława, generalnego sekretarza KC PPR:

„Wśród klasy robotniczej, w środowisku o jednym obliczu i jednolitych interesach klasowych dzielą jeszcze dwie partie robotnicze — Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna. Ten fakt świadczy o tym, że w jednorodnym środowisku klasowym istnieją pewne różnice ideologiczne. Różne — choć może niezbyt oddalone od siebie — punkty widzenia na takie, czy inne zagadnienia społeczne.“

Taki jest stan faktyczny na dzień dzisiejszy. Kierownictwa obu partii nie pominęły w umowie i tego zagadnienia. „Po- przez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie obie partie zmierzają do osiągnięcia pełnej jednolitości organicznej“ — napisały w umowie kierownictwa obu partii.

Ta sprawa postawiona została na dziś, ale na jutro. Główne zadanie na dzisiaj — to współpraca od góry do dołu“.

Pierwsze główne znaczenie zawartej umowy polega na tym, że jest ona wielkim krokiem naprzód na drodze przewyższania i całkowitej likwidacji resztek starych i szkodliwych tradycji rozbicia ruchu robotniczego.

Umowa zacieśnia jedność działania i solidarną współpracę obydwu partii, co posiada decydujące znaczenie dla zwycięskiego rozwinięcia wszystkich aktualnych zagadnień i trudności, oraz ułatwia pokojowy ewolucyjny rozwój Polski w duchu zasad programowych, wysuwanych przez obie partie.

...Drugie główne znaczenie tej umowy polega na tym, że przekreśla ona nadzieje reakcji na osłabienie Bloku Demokratycznego... Szeregi całego frontu demokratycznego zostały tą umową wzmocnione i ubojowione.

(Z przemówienia tow. Wiesława na zebraniu P.P.R. i P.P.S. w Warszawie 30. 11. 1946).

Pamięci Marcelego Nowotki



Śnieg skąpą warstwą ułożył się między grzdanami zamarzniętymi. Noc zagęszczała się coraz bardziej, zatapiając w sobie świat cały. Kiedy zza chmur rozlało się wreszcie chłodne sinawo-żółte światło z lasu wysunęły się ludzkie kształty. Ludzie szli ku Warszawie. Wiodła ku niej droga daleka, ciężka i niebezpieczna. Noc kryła przed wrogiem, a wróg czaił się w nocy. Lecz gnało ich to, co przemaga strach, zmęczenie i ból.

Ośrodek walki był w Warszawie. Tam trzeba było za wszelką cenę dotrzeć. Szli uparcie, z wysiłkiem, prowadząc pod ręką człowieka, który podczas drogi zламаł nogę. Pozostało jeszcze 15 km. Jakże przebyć ten szmat drogi? Człowiek szedł potykając się o zamarznięte grudy. Noga nabrzmiała, toszadła but. Gdy dotarli do ostatniego etapu, nie mogli już więcej kryć niepokoju o swego towarzysza. Jego noga była obrzęknięta i szczyrniała po kolano. Ból kładł się czarnym cieniem wokół oczu i ust. Lecz nikt skargi nie słyszał. Z całej jego postawy biła siła i hart.

To był Marceł Nowotka.

Marceł Nowotka w Warszawie. To stało się faktem wielkiej wagi. Jego imię dla działaczy rewolucyjnych miało swoją wymowę.

„Marian” w Warszawie znaczyło, że powstała idea walki, że powstała wielka koncepcja polityczna i organizacyjna.

Była zima 1941 r.

Od dwa lata trwała w kraju walka z okupantem. Od dwa lata najbardziej świadoma część narodu polskiego, lewica robotniczo-chłopska organizowała się w niewielkie grupy polityczne, które mimo szeregu słusznych założeń, mimo walki i ofiar nie potrafiły odegrać roli przewodnika narodu, nie były w stanie zjednoczyć go do walki z okupantem. A w kraju był już gotowy do czynu.

Była Juka, miejsce przez nikogo nie zajmowane. Musiała powstać partia o wyraźnym obliczu ideowo-politycznym, zdolna do zrealizowania idei zbrojnej walki narodu z najkrwawszym okupantem. Musieli znaleźć się tu ludzie śmieli, doświadczeni, których całe życie byłoby rekoncją bezkompromisowej walki o najwyższe ideały narodowe, społeczne i polityczne. Partia jaka musiała powstać i powstała.

W styczniu 1942 roku grupa wybitnych rewolucyjnych działaczy robotniczych i społecznych z Marianem na czele wydała pierwszą odezwę „Do Robotników, Chłopów i Inteligentów. Do wszystkich Patriotów Polskich!”, odezwę — platformę czynu i walki, która ogłosiła Polskę powstanie Polskiej Partii Robotniczej.

Wokół tej niewielkiej początkowo grupy, na czele której stanął Marian zaczęły się od razu skupiać dziesiątki i setki ludzi, którzy w założeniach PPR znaleźli swoje pragnienia i myśli, którzy znaleźli kierownictwo tej partii i jej kierowników — Marianów.

Kimże był Marceł Nowotka, że klasa robotnicza, że lud pracujący takim obdarzył go zaufaniem.

MARIAN NOWOTKO BYŁ SYNEM LUDU POLSKIEGO.

On wyszedł z ludu i dla tego ludu żył. Jego dzieciństwo przeszło w czworakach w majątku „Krasne” hrabiego Krasieńskiego, gdzie ojciec jego był stajennym, a i on sam dzieckiem niemal zaczął pracować. Nie mało napatrzył się Marceł w tych latach na poniewierkę ludzką — z łaski pańskiej. Kiedy siły ojca wyczerpały się i pracować już nie mógł rodzina jego przeniosła się do Ciechanowa. Tu Marceł w 1908 r., mając niespełna 15 lat rozpoczyna pracę w cukrowni jako praktykant ślusarski. Pracuje tu 7 lat, ostatnie dwa lata już jako ślusarz. Podczas wojny przychodzi lata bezrobocia i głodu. Marian zaczyna szukać dróg walki o sprawiedliwość i wolność. Te drogi znajduje w szeregu SDKP i L. A kiedy sam znajduje prawdę to zaczyna ją głosić, uświadamiać swoich towarzyszy pracy. Pamiętają go robotnicy ciechanowscy i dziś, gdy Mariana już wśród nas nie ma jego imieniem nazwali cukrownię, dumni, że z ich robotniczego środowiska wyrósł

NIEUGIĘTY REWOLUCJONISTA — BOJOWNIK O SPRAWĘ LUDU.

Do szeregu SDKP i L wstąpił Marian w 1916 r. Tu zetknął się z pierwszymi działaczami robotniczymi i tu zaczęła się kształtować jego rewolucyjna myśl.

Echa Rewolucji Listopadowej budzą głębokie nadzieje, że Polska, która powstała będzie Polską Ludu. Lecz przedkładał zrozumieć, że nie o takiej Polsce marzył i walczył naród. W r. 1918 zostaje po raz pierwszy aresztowany. Był jednym z tych, którzy pierwsi zrozumieli, że miejsce Polski jest wśród przyjaciół Republiki Socjalistycznej. Za tę postawę wkrótce potem zostaje zaocznie skazany na śmierć. Wolność w Polsce znów nie było. Do Polski Ludu prowadzić będzie ciężka walka i wszystkie jej etapy przejdzie ten nieustraszony bojownik. W szeregu Komunistycznej Partii KPRP Marian staje jeden z pierwszych. Jego działalność obejmuje szereg terenów rolniczych i przemysłowych, gdzie przewodzi walce mas pracujących: Poznańskie, Zagłębie Dąbrowskie, okr. łódzki, łódzki.

W międzyczasie jest wielokrotnie aresztowany. W roku 1935 wyrok sądowy ogłosił 12 lat więzienia.

10 lat przesiedział Nowotka w więzieniach na Pawiaku, Mokotowie, Koronowie, Płocku, Rawiczu. Te 10 lat były jego uniwersytetem, gdzie uzupełnił swoją wiedzę, pogłębił teorię marksizmu, której praktykiem był już od lat. Równocześnie stał się nauczycielem młodzieży jej przyjacielem. Oprócz wiedzy popartej dużym doświadczeniem towarzysze wychowywali w nim wielkiego bojownika, w życiu którego nie ma miejsca na wątpliwość.

Dwie fotografie

Wspomnienia tow. Nowotkowej — żony „Mariana”

Wiele już pisano o moim mężu, jako o działaczu, bojowniku i organizatorze — mówi tow. Nowotkowa — ja mogłabym powiedzieć o nim, jako o człowieku, równie niezwykłym, jak i ciekawym.

Jeżeli określić go przy pomocy przymiotników, to trzeba by użyć ich bardzo wiele. Dobry, sumienny, pracowity, wyrozumiały i twardy jednocześnie. Posiadał przy tym ogromne poczucie sprawiedliwości i przedziwny urok w obcowaniu z ludźmi.

Z początku nie mogłam zrozumieć w czym leży źródło siły, która z niego biła, zastanawiałam się, dlaczego każdy, kto go znał bliżej, stawał się jego przyjacielem, a jednocześnie karnym współpracownikiem. Marceł, który nie lubił mówić o sobie wyjaśnił mi to kiedyś bardzo lakonicznie: „Kocham swą pracę, kocham ludzi i ideały, za które walczę”.

To umiłowanie było tak silne, że nie było w stanie zawrócić go z raz obranej drogi. Jako żona — mówi tow. Nowotkowa — przeżywałam czasami ciężkie chwile. Gdy latami siedział w więzieniu i po powrocie znów ze zdwojoną energią brał się do roboty — pytałam się sama siebie, czy tak musi być już zawsze. Później, gdy poznałam go już dobrze, zrozumiałam, że nie należał do ludzi, którzy gną się przed przeciwnościami i ustępują z raz obranej drogi. Starałam się go rozumieć i być dla niego towarzyszącą życia, jak tego chciał.

U mnie rodzina, choć ją bardzo kocham, jest i zawsze będzie na drugim planie. Musicie zrozumieć, że to, o co walczę wraz z towarzyszami jest ponad życie prywatne.

„Z dziejowych doświadczeń wykuta jest polska droga, nowa droga — trudna droga, ale jedyna droga demokracji ludowej... Istotą tej drogi jest sojusz równorzędnych partii: Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Nie ma lepszego i nie ma innego klucza do zwycięstwa klasy robotniczej, jak jednolity front.

(Z przemówienia tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu P.P.R. i P.P.S. w Warszawie 30. 11. 1946).

„Każdy krok naprzód na drodze zacieśnienia braterskich węzłów między P.P.R. i P.P.S., każde posunięcie się naprzód na drodze wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych, wzmocnienia podstaw politycznych Polski Ludowej, ułatwia realizację naszych planów gospodarczych, a zarazem uderza w zamiary rekinów kapitału monopolistycznego, w zamiary tych, którzy, zasłaniając się obłudnym frazesem troski o wolność, demokrację i pokój na świecie, dążą w rzeczywistości do nowej wojny”.

(Władysław Gomułka-Wiesław).

Marian ucieleśniał najlepsze tradycje walki ludu polskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie. On był jakby predestynowany na sztabowego nowego partii rewolucyjnej w nowym okresie historycznym.

W dobie szalejącego terroru hitlerowskiego, gdy Niemcy są niemal u szczytu potęgi, a w kraju trwa rozbiór wewnętrzny, Marceł Nowotka staje na czele tych, którzy tworzą nową partię. Partię czynnej walki z wrogiem, Partię Narodu. Powstanie PPR, powstanie Gwardii Ludowej staje się przełomem w walce narodu, który podchwytuje hasła wypisane ręką Mariana w deklaracji PPR: „Niech drugi front powstanie na tyłach armii hitlerowskiej”. „Wzmocnijcie ze wszystkich sił solidarność bojową naszego narodu”.

WIELKI PATRIOTA.

Patriotyzm Mariana nie miał nic wspólnego z tymi, którzy pod hasłami patriotyzmu kryli szowinizm. Jego głębokie ukochanie narodu kazało mu wcześniej dostrzec jak burzawsza i obszar nielwy, pod wybuchającym frazesem patriotycznym prowadzi do zdrady narodowej.

Już w roku 1918 Marian Nowotka walczy o Polskę Ludową — walczy o tę Polskę w której nie byłoby miejsca ani na faszyzm, ani na jego sprzymierzeńców.

Kiedy w 1939 r. odsiada 12-letni wyrok, to mimo ogromnego „rachunku krzywd” z ówczesnym systemem, Marian wraz z towarzyszami, na wieść o niebezpieczeństwie niemieckim, deklaruje swoją gotowość do walki z wrogiem.

Patriotyzm Marcelego Nowotki, patriotyzm klasy robotniczej legł u podstaw Polskiej Partii Robotniczej. Wyrazem tego była wspomniana już deklaracja ze stycznia 1942 r. — dokum-

ment głębokiego patriotyzmu, głębokiego społecznego i rzeczywistego i najlepszego zrozumienia przyszłości narodu. Zagadnienie frontu narodu, postawione wtedy po raz pierwszy z taką jasnością, zagadnienie zbrojnej, zorganizowanej walki z okupantem, wreszcie sojuszu Zw. Radzieckim — oto co się stało kamieniem węgielnym pod gmach nowej Polski.

MARIAN JAKO CZŁOWIEK.

Mówię o Marianie jako działaczu, a nie powiem o nim jako o człowieku to znaczyłoby rozłupywać całość kuja w szlachetnym kamieniu. W tym człowieku była harmonia rzadko komu dana. Bezgranicznie oddany sprawie, nieugięty, krystaliczny charakter. Pięsty w obciążeniu, przyjacielski, pełen uroku, który może mieć tylko nieprzeciętna indywidualność. Rozsiewał w okół siebie atmosferę, która zjednoczyła nam zwolenników wśród ludzi jeszcze wczoraj obcojęzycznych naszej partii. Miał dar wnikliwego słuchania ludzi i zbliżania ich do siebie. Ten myśliciel i działacz polityczny miał dużo zrozumienia dla piękna, przyrody, dla całego życia, które kochał.

Jak gdyby przeczuwał cios, który na niego spadnie, mawiał czasami: „Chcę się teraz żyć i żyć. Walczyć, dożyć tego nowego, a „potem tworzyć, budować”!

Nie dożył. Marian został wyrwany z życia jakby z samego jego biegu, z wartkiego nurtu. Padł na ulicy Warszawy od kuli z za węgla. Była to najboleśniejsza strata. Ale zostało to, co trwa i trwać będzie — Partia, walki i czynu — Partia narodu polskiego.

Nie giną ludzie, których życie spleta się z narodem i w nim zostawia najgłębszy ślad. Maria Rotkiewiczowa.

czestym świadkiem zebrań. Przychodził Paweł Finder, Karol Rydygier, Wincenty Rutkiewicz, Górski, Maks takim dla mnie zawsze pozostanie, ogniskował i zjednoczył wszystkich dawnych i nowo przybyłych w szeregi partii towarzyszy.

W owym czasie miał — wspomina tow. Nowotkowa, — wysłać mnie wraz z synami pod Warszawę. W wirze szalonej pracy potrafił jakoś zawsze znaleźć czas, aby nas odwiedzić. Przyjeżdżał w sobotę, lub piątek, długo rozmawiał z synami, bawił się z młodzieżą, która go kochała jak ojca, chodził na grzyby z dziećmi. Przyjeżdżał też na zebrania do nas towarzyszy z Warszawy. „Wolna niedziela” zmieniał się w ważne i długotrwałe posiedzenia.

A jednak te czasy były jasne — wspomina tow. Nowotkowa. Marceł był spokojny, pogodny i pełen wiary w zwycięstwo. Umiał podtrzymywać wszystkich na duchu, był niezmordowany w pracy. Gdy przyjeżdżał do nas było to wielkie święto nie tylko dla nas, najbliższych, ale dla wszystkich naszych przyjaciół, a już szczególnie dla młodzieży, która Ignęła do niego ogromnie.

— Wasz ojciec jest wspaniałym człowiekiem, — mówili koledzy synów — a oni z dumą spoglądali na ich ideał, ukochanego ojca.

Później wszystko się zmieniło. Aresztowano mnie. Do chwili powrotu z Ravensbrück nie wiedziałam o Marcelem. Nie dawano mi znać o jego śmierci, słusznie rozumiejąc, że łatwiej zniosę więzienie, czekając na spotkanie z mężem.

Mimo, że na plan pierwszy stawiał zagadnienie partii i sprawy, o które walczył, dla nas był dobrym mężem i ojcem. Tak często prosił synów, aby nie powiększali mych żmartwień, aby byli uważni i nie narażali mnie na kłopoty. Nie bronili im jednak pracy konspiracyjnej choć byli nieomal dziećmi. „Jest wojna i tak może nam ich zabraknąć. Jeżeli chcą, niech pracują, są ojczyźnie potrzebni.”

Tak się też stało: wojna zabrała mi i męża i starszego syna, który zginął w Powstaniu Warszawskim — zamyśla się tow. Nowotkowa — Zostały wspomnienia i dwie fotografie. Jedną z czasów pobytu na wsi, drugą już inną. Grób Marcelego na Powązkach w Alei Zasłużonych.

Nie łatwe było nasze życie — kończy tow. Nowotkowa — ale gdyby dziś trzeba było zacząć wszystko od nowa nie zawahałabym się ani chwili nad wyborem drogi. Chciałabym raz jeszcze przeżyć wszystko to, co było. Nie zastanawiali by się także napewno wszyscy ci, których życie z „Marianem” zetknęło, bo był to człowiek dobry i szlachetny, walczący o rzecz w świecie najcenniejszą, o wyzwolenie klasy robotniczej w wolnej ojczyźnie.

W dniu święta Odrodzonej Jugosławii

Dzień 29 listopada jest wielkim świętem **zjednoczonych narodów Federacyjnej Republiki Jugosławii**. Dzień ten jest także świętem wszystkich narodów demokratycznych, których sercu bliski jest los bohaterskiej Jugosławii, walczącej o wolność i szczęście narodów podczas wojny i pokoju.

Ciężka i wielkimi ofiarami znaczone była droga narodów Jugosławii do wolności. Niepodległość zdobyta po pierwszej wojnie światowej była tylko pozorna. Słowianom bałkańskim narzucono został wówczas ustroj monarchistyczny, który wszystko czynił, by pokłócić narody Jugosławii między sobą, by nie dopuścić do ich **zjednoczenia, do wzrostu ich siły**. Klika rządząca, wysługująca się kapitałowi zagranicznemu, ponosi pełną odpowiedzialność za katastrofę roku 1940.

Do walki na śmierć i życie o wyzwolenie narodów i społeczne poprowadziła narody Jugosławii Partia Komunistyczna, której zasługą jest stworzenie Frontu Ludowego, szerokiego frontu walki o pełną niezależność Jugosławii. Pod sztandarami Frontu Ludowego skupili się wszyscy postępowi, miłujący wolność synowie tego kraju, którym przyswiecał wspólny cel: wywalczenie niepodległości i stworzenie prawdziwie demokratycznej Jugosławii, wspólnej ojczyzny dla wszystkich narodów, zamieszkujących ją.

Bohaterski wódz partyzantów, **Józef Broz Tito**, poprowadził tych ludzi, którzy woleli śmierć od życia w niewoli, do walki z najeźdźcą i zdrajcami narodu. W lipcu 1941 wybuchło powstanie, które obejmuje coraz szersze połacie kraju. Mimo nierównych sił, mimo ciężkich warunków, wróg nie może stłumić powstania, nie może opanować sytuacji w kraju, gdzie każdy chłop czy robotnik, starzec czy dziecko, bierze czynny udział w walce, toczącej się nie tylko o niepodległość, ale i o nowy ład społeczny, który wyrówna wiekowe krzywdy.

Program tak pojętej walki został po raz pierwszy sformułowany na pierwszym zjeździe Antyfaszystowskiego Narodowego Frontu Wyzwolenia w roku 1942, który powołał do życia Antyfaszystowską Radę Narodową Wyzwolenia Jugosławii (AVNOJ) — tymczasowy parlament.

Na drugiej sesji AVNOJ 29 listopada 1943 roku w bośniackim mieście Jajce zostaje przyjęta historyczna deklaracja, która staje się podwaliną przyszłego ustroju Jugosławii.

W deklaracji tej ustalono, że nowa Jugosławia zbudowana zostanie na federacyjnych demokratycznych zasadach braterskiego współżycia równouprawnionych narodów. W deklaracji tej zostały wykreślone w ogólnych zarysach formy przyszłego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego, opartego na zasadach **demokracji ludowej**. Deklaracja ta była też od chwili jej przyjęcia konsekwentnie wcielana w czyn poprzez komitety ludowe i inne organa władzy ludowej.

Wyzwolenie, wywalczone krwią narodów Jugosławii oraz pomocy Armii Radzieckiej, nałożyło na narody Jugosławii nowe obowiązki, nowe zadania. Front Ludowy, zahartowany w boju, przystąpił do utrwalenia w kraju władzy ludu, do pokojowej odbudowy kraju.

Dzisiaj, po trzech latach istnienia wolnej Jugosławii stwierdzić należy, że **Front Ludowy sprostał nałożonym na siebie zadaniom**. Zrealizował na postulat sprawiedliwości społecznej, czyniąc ludzi pracy prawdziwymi gospodarzami wszelkich bogactw kraju. Stoi on na straży nowej Konstytucji, pilnie bacząc by była przez wszystkich przestrzegana. Strzeże niezależności Jugosławii przed zakusami obcej reakcji, zwalczającej ustroj demokracji,

ludowej, oraz przed ponawianymi atakami resztek zdrajców usiłujących działać z podziemi.

Władze Jugosławii wyłonione z ludu w ostatnich demokratycznych wyborach w pełni realizują hasło pokojowej współpracy z wszystkimi pokoj miłującymi narodami.

Dzięki pracy i ofiarności całego społeczeństwa Jugosławii leczy swe rany w zaskakującym tempie, odbudowuje wsie i miasta, tworzy nowe warsztaty pracy, podnosi poziom rolnictwa, unowocześnia przemysł. Z kraju zadowolonego, wyzyskiwanego przez garstkę parasożytni, przeradza się w kraj przodujący pod względem gospodarczym, w prawdziwą ojczyznę ludzi pracy.

W dniu święta narodowego bratniej Jugosławii, przesyłamy narodom Jugosławii, jej robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej oraz ich wodzowi Tito **najserdeczniejsze życzenia dalszych owocnych rezultatów w realizacji hasła Frontu Ludowego, bliskiego sercu Polaków, zjednoczonych w obozie demokracji polskiej.**

W dniu święta narodowego bratniej Jugosławii, przesyłamy narodom Jugosławii, jej robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej oraz ich wodzowi Tito **najserdeczniejsze życzenia dalszych owocnych rezultatów w realizacji hasła Frontu Ludowego, bliskiego sercu Polaków, zjednoczonych w obozie demokracji polskiej.**



**Narodom bratniej Jugosławii
od narodu polskiego
gorące pozdrowienia i życzenia**

Marian Minor

I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR

Współpraca PPR i PPS

dzwignia sukcesów demokracji polskiej

Wspólne szkolenie członków obu partii robotniczych — zbliży do siebie nasze szeregi

Umowa o jednolici działania została podpisana przez Polską Partię Socjalistyczną i Polską Partię Robotniczą w przededniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Wśród robotników tak pepesowców, jak i peperowców — zawarcie tej umowy przyjęte zostało zarówno w całej Polsce, jak i w naszym województwie z pełnym entuzjazmem.

Fala wspólnych zebrań pogłębiła współpracę i pozwoliło to obu partiom robotniczym rozwinąć szeroką kampanię wyborczą do Sejmu Ustawodawczego. W tym czasie organizowanie Komitetów Obywatelskich, monitorowanie szerokiego frontu narodowego w Polsce było w głównej mierze zadaniem robotników, zorganizowanych w obu partiach.

Przez zorganizowanie wspólnego kursu partyjnego PPR i PPS, którego członkowie wzięli poważny udział w organizowaniu wyborów na terenie województwa łódzkiego, osiągnięto znaczne zbliżenie ideologiczne. Niestety powiedziałbym, że ta część umowy, która mówi o wspólnym szkoleniu członków partii, za wyjątkiem okresu przed wyborczego, nie była w ubiegłym roku całkowicie realizowana. Wyobrażam sobie bowiem, że powstanie sieci kursów międzypartyjnych we wszystkich ośrodkach miejskich i powiatowych; a nawet większych zakładach pracy, zrealizowałoby ten punkt umowy, i byłoby raczej ze wszech miar użyteczną dla zbliżenia ideologicznego obu partii, dla umocnienia jednolitego frontu w Polsce. Mam nadzieję, że w przyszłym roku sprawa ta będzie realizowana, a bez wątpienia znajdzie zrozumienie w uchwale najbliższego wspólnego posiedzenia Komitetów Wojewódzkich.

Dzięki pogłębieniu jednolitego frontu mas robotniczych docieramy niebezpieczeństwo obozu polskiej reakcji z Mikołajczy-

kiem na czele. Jest poważnym sukcesem naszej umowy, że ten rok przypięcztował likwidację wpływu Mikołajczyka i doprowadził do jego ostatecznego bankructwa.

Praktyczny wyraz współpracy obu partii można było zauważyć na terenie fabryk, gdzie koła obu partii zgodnie przeprowadzały walkę o wykonanie planu produkcji i w znacznym stopniu umiały realizować politykę oszczędności produkcji. Ruch wielowarsztatowców, współzawodnictwo pracy, którego inicjatorami byli przede wszystkim członkowie naszej partii i członkowie bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej, dał jak najlepsze rezultaty i niespodziewanie duże wyniki. Na terenie województwa łódzkiego przykładem mogły być wspólne narady produkcyjne w Ozorkowie i Pabianicach. Ruch współzawodnictwa i współpracy na odcinku

gospodarczym jest ruchem młodym, ale staje się podstawowym czynnikiem współdziałania w walce o lepsze jutro świata pracy.

Odbycie w końcu września narady 9 partii marksistowskich i przyjęcie na tej naradzie uchwały, oraz ogłoszony komunikat, były właściwie zrozumiane przez członków Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy wzięli udział w zorganizowaniu Biura Informacyjnego konsolidację obozu demokracji i pokoju we wszystkich krajach. Na terenie całego naszego województwa były przeprowadzone wspólne posiedzenia kół fabrycznych, na których sprawy te omawiano i dyskutowano.

Współdziałanie obu naszych partii nie tylko zamyka się w odcinku gospodarczym i politycznym. Również współpracę tę wi-

dzimy i na innych odcinkach. I tak np. na odcinku kulturalnym na terenie naszego województwa mamy przykład między innymi współpracy PPS i PPR w założeniu wspólnej świetlicy w Pabianicach. Godna wzmianki również wspólna praca członków PPS i PPR w Tomaszowie podczas jednej z niedziel września z przeznaczeniem zarobku na odbudowę Warszawy.

Trybuna wolności
ORGAN K.C.P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Cenne doswiadczenie

„Na początku był czyn” — powiada mądrość ludowa. Z czynu w walce o wolność kraju zrodziło się braterstwo PPR i PPS. Rok temu w czynie realizując historyczną umowę o jednolici działania obu partii, w gmachu Centralnej Szkoły PPR w Łodzi powstał wspólny międzypartyjny kurs przedwyborczy.

400 słuchaczy, pepesowców i peperowców, wspólne międzypartyjne kierownictwo całego kursu i grup seminaryjnych. Niezwykła była to szkoła. W mroźne poranki podwórze szkoły często rolło się od ludzi. Warchałw ciężarówkami wypchane po brzozy kursantami, literatura, gazetami. Między szeregiem ludujących się, lub gotowych do odjazdu wozów, jak dowódca wśród swych wojsk, zjawia się wysoka, mocno skrojoną postać tow. Granas. Jakaś grupa nie dołącza się wszystkich kursantów, ktoś poplatat literaturę, komuś zabrakło konserwów. Słychać podniesione głosy, szukają winowajców. Wtedy niepostrzeżenie wyrasta figura Romy Granas, pada spokojny głos, znaleziono wyjście, zjawia się uśmiech na twarzy, przed chwilą klęczących się towarzyszy, grupa rzeźko biegnie do swego samochodu.

W innej znów gromadce wybuch śmiechu. Tow. Ajnenkiel rubasznym dowcipem rozgrzewa zmarzniętych — nawet przez ciemne okulary widać jak skaczą wesołe djabliki w jego oczach. Niemordowany tow. Baranowski sprawdza przygotowanie każdej grupy. Pomaga mu bardzo dokładna towarzysząca Adamek. Jej żywa, drobna sylwetka szybko przelatuje od jednego wozu do drugiego. Tow. Baranowski wywołuje po kolei: Kutno, Łęczyca, Wieluń, Łask, Skierniewice... Ciężko dysząc, naśladowane bez reszty maszynami ruszają w teren. Do wszystkich wiosek i zakątków województwa łódzkiego trafiają uczestnicy międzypartyjnego kursu, niosąc żywe słowo prawdy o nowej Polsce, o znaczeniu wyborów do Sejmu. Słuchają też uważnie skarg o bolączkach chłopów, zażaleń na panoszenie się tu i ówdzie samowoli, na brak nauczycieli, opadu, niedocieranie gazet.

Zima była wyjątkowo surowa. Ale nasi agitatorzy nie zważając na srożący się mróz, cały dzień w przemarszu od wioski do wioski od chaty do chaty, z jednego zebrania na wiele innych, często sypiając byle gdzie i odżywiając się byle jak, ale pełni zapалу, bo poczucie prawdy i stu-

żności im przyswiecało. Właśnie w tej wspólnej, wdzieranej ale trudnej pracy, zaciętności się wzięły szczerej przyjaźni, wzrastało zaufanie między towarzyszami z obu partii. Niepostrzeżenie dla siebie zapominali kto z jakiej partii, żyli jedną troską: — jak przebić mur uprzedzeń, ciemnoty, bezpłodnego malkontentstwa.

Po tygodniu, 10-dniach razem z kierownikami grup wracali do szkoły nieco zczerniali, ale w bojowym nastroju. Zaczynały się sprawozdania, krytyka przerobionej pracy, metod agitacji, spotkania z wojewodą, wykładanie na stoł słusznych skarg z terenu, własnych krytycznych obserwacji, by praktycznie zaradzić złu, przekazując „akty oskarżenia” miarodajnym ludziom i instytucjom. W ciągu kilku dni pobytu w Szkole z „trybunów” przekształcali się w pilnych uczniów. Jak gąbka nasiąkali nowymi wiadomościami, słuchając tak świetnych prelegentów z jednej i z drugiej partii, jak tow. tow. Hochfeld i Szaff, gorąco dyskutując na grupach o tym, co nurtowało w czasie wyborów nasze partie, naród, naszych sojuszników i wrogów. Po tym zastrzyku politycznej wiedzy i hartu — znów w teren.

Pamiętam, że u tow. Jachola z PPS, kierownika grupy seminaryjnej urodziło się w nocy dziecko, a o 6-jej rano był już na podwórku szkoły by razem ze swoją grupą jechać w teren.

W ciągu 2-óch miesięcy wytężonej pracy i nauki wzajemne zrozumienie, wzajemne uczenie się, wyzbywanie się starych grzechów nieufności, uprzedzeń, sekciarsko-partyjnych nawyków, widoczne było z dnia na dzień. Pamiętam jak towarzysze z PPR, kierownik grupy seminaryjnej powiedział mi z przyjemnym zdziwieniem, że towarzysze z PPS rozumieją i czują tak samo jak i peperowcy.

Atmosfera szczerości, wzajemnego zaufania i rzeczowej krytyki jaka się wytworzyła w pracy międzypartyjnej kierowniczej szóstki sprzyjała zdrowej atmosferze na całym kursie.

Tow. Woszczyńska, stara działaczka PPS, była najstarszą w naszym kierowniczym gronie, a jednak niespożyta młodość ją najbardziej cechowała. I w tym, że stała z humorem drwiła ze siebie i z otaczających, i w jej pogodnej uszczupłości, i w duchu przekory.

Właśnie atmosfera zażyłości, bliskich stosunków zrodziła się na naszym kursie międzypartyjnym. Wszystko co ludzkie nie było mu obce, a więc i miłość, co skutecznie łamała przegródki partyjne.

Pewna odległość czasu pomaga w ocenie wypadków. Dziś już niewątpliwie, że nasz łódzki kurs międzypartyjny dał trwałe owoce, stał się poważnym źródłem, pogłębiającym zbliżenie naszych partii. Dużo faktów świadczy za tym i nasuwa wnioski o potrzebie nowych wspólnych kursów.

Może następne będą lepsze, ciekawsze, więcej nauczą i zbliżą towarzyszy, ale pionierska rola i sentyment dla tego pierwszego kursu jak i dla pierwszego dziecka zawsze będą pouczające i drogie dla obu naszych partii, a specjalnie dla łódzkich organizacji PPR i PPS. Jadwiga Sikińska

Jednolity front PPS i PPR

to ugruntowanie Demokracji Ludowej i dalszy marsz do Socjalizmu!

Czytacie

„Głos Robotniczy“

„Współdziałaniu obu partii zawdzięczamy wszystko“

Myślałam w pierwszej chwili, że te słowa dyrektora naczelnego zawierają lekką przesadę, rychło jednak przekonałam się, że oddają one faktyczny stan rzeczy w P. Z. P. B. Nr. 2 im. Barlickiego (dawn. Eisert). Na moje pytanie, co konkretnego przeprowadziły wspólnie koła obu partii robotniczych na terenie fabryki, obaj sekretarze są w prawdziwym kłopotcie.

— My we wszystkim idziemy razem — tłumaczy tow. Białkowski, sekretarz koła P. P. S.

— My stale, w trójkę z dyrektorem, naradzamy się o sprawach naszej fabryki — wyjaśnia towarzysze Jakubowski, sekretarz PPR.

Ten „trzeci“, tow. Osys, dyrektor naczelny i członek P. P. R. dodaje:

Ja jestem dyrektorem naczelnym. Ja jestem odpowiedzialny za fabrykę wobec C. Z. P. Wł. a oni, sekretarze — wobec swoich partii. Niechże więc pomagają we wszystkich najważniejszych sprawach.

Nie wiem, jakby wyglądało takie zbiorowe „dyrektorstwo“ w innych firmach, przy innym układzie stosunków i innych ludziach, tu jednak idzie to całkiem nieźle. Szczęśliwym trafem udaje mi się na własne oczy zobaczyć jedną z tych pięknych rzeczy, jakich wiele można tu znaleźć. Oto zjawia się w gabinecie dyrektora dziwna grupka mężczyzn. Któż to jest — robotnicy, czy chłopcy? Wyglądają raczej na to drugie. Cóżby jednak robili chłopcy w gabinecie dyrektora fabryki?

Za chwilę zagadka jest rozwiązana:

— To nasi chłopcy z Wieruszowa — dwa tygodnie się uczą, w poniedziałek już szmodzielnice pójdą na krosna.

Zdawałoby się coś z tego wspólnego z jednolitym frontem zatrudnienie w fabryce malarolnych chłopów? A jednak te sprawy ściśle się ze sobą łączą. Zgodna współpraca obu partii stworzyła tutaj specjalną atmosferę przyjaźni i zaufania, atmosferę, w której rodzi się inicjatywa, rodzą się nowe pomysły.

— Fabryka to nasz dom i po domowemu też tu gospodarujemy — określają to towarzysze krótko i węziwato.

Główną troską towarzyszy jest podniesie-

nie produkcji, wykonanie planu. Dotychczas tkalina kulata właśnie pod tym względem — brakowało tkaczy. Wspólne zabranie obu kół uchwaliło więc przejście członków partii z jednego na dwa krosna kortowe. Wyniki nie dały długo na siebie czekać: w październiku szło tylko dwadzieścia kilka „dwójek“, a teraz już — 64. Dziś fabryka ma dość tkaczy — ba, towarzysze chętniej się, że jeszcze innym potrafią przyjść z pomocą w potrzebie.

Sprawy produkcyjne to rzecz najważniejsza, nie wyczerpują one jednak wszystkich możliwości działania i współdziałania partii robotniczych.

— Powiedźcie mi więc towarzysze sekretarze, czyżście zrobili coś również dla poprawy i uzgodnienia warunków życia i pracy swej załogi?

— Jakże by inaczej! — oburzają się moi rozmówcy — a żłobek, który otworzymy już w grudniu, a cztery miliony złotych na poprawę warunków sanitarnych w fabryce, a letnisko dla dzieci i dorosłych?

Z tym letniskiem dla dorosłych była rzecz naprawdę ciekawa. Okazuje się, że towarzysze zorganizowali wraz z dyrekturą wystąpienie na wieś nie tylko swych dzieci do lat 14-tu, ale też urlopowiczów z rodzinami. W 14-tu willach w Justynowie otrzymali pracownicy firmy obszerne, wygodne mieszkania letniskowe, jak również dobre i tanie wyżywienie (stółówka, a nawet wypiek chleba na miejscu). Jechać mogli wszyscy, którym przysługiwał urlop i do wyjazdu mieli ochotę. Skorzystała z okazji wprawdzie tylko setka ludzi, na przyszły rok będzie jednak chyba więcej amatorów, bo już się widziało co i jak.

Wszystkie te fakty, opowiadane mi przez towarzyszy są bardzo piękne i ciekawe, jako że jednak nawet róża ma kolce, więc ryzykuje niedyskretne pytanie:

— Powiedźcie mi towarzysze, czyżby naprawdę nie było u was żadnych zgrzytów we współpracy, czy nie macie w jednej i drugiej partii towarzyszy, co się wzajem na siebie boją, nie mają zaufania?

— Owszem, — odpowiada tow. Jakubowski, — niektórzy z naszych starych członków z przyzwyczajenia skłonni są do dyrek-

cji odnosić się tak samo, jak do dyrekto-

row przedwojennych, a do P. P. S. — z nieufnością. Zwalczamy to

— A u nas — mówi tow. Białowski — też są takie jednostki — przeważnie tacy, co mają jakąś urazę osobistą, żal o jakiejś nieotrzymane stanowisko itp. My z tym walczymy, wyjaśniamy, tłumaczymy...

Ze te jednostki sekciarskie, czy też zawiedzione w swych planach osobistych nie decydują o współpracy obu organizacji partyjnych, widać zupełnie jasno i wyraźnie. Regularnie odbywają się tu wspólne zebrania obu kół, regularnie odbywają się posiedzenia „szóstki“ międzypartyjnej. W tych dniach właśnie towarzysze z P. P. S. zmienili skład swych przedstawicieli w tejże „6-ce“ na bardziej aktywnych i lepiej rozumiejących zasady jednolitego frontu.

Zreorganizowana „szóstka“ zapowiada się jako ogniwko współpracy aktywne i żywotne. Wyloniła się w niej bardzo ciekawa i oryginalna inicjatywa zorganizowania stałych dyżurów dla załatwiania bieżących spraw robotniczych. Pomyśl ten ma poważne uzasadnienie, gdyż obie organizacje robotnicze nie mają tu funkcjonariuszy (sekretarzy są zajęci w produkcji), a robotnicy we wszystkich bardziej skomplikowanych sprawach zwracają się o radę i pomoc już to do przedstawicieli P. P. R., już to do przedstawicieli P. P. S.

Dla dopełnienia obrazu jeszcze ostatnie pytanie, już o nieoficjalnej stronie jednolitego frontu:

— A jakie są stosunki prywatne między towarzyszami obu partii?, jakie jest między nimi współżycie?

— Znajdziecie tylko towarzyszek do knajpki Kuliberdy, tu naprzeciwnie — śmieje się towarzysze Osys, — a przekonacie się, że współpraca peperowców i pepesowców sięga i poza fabrykę.

— Tow. Jakubowski to taki człowiek, z którym można nie tylko współpracować, ale i i współżyć — mówi poważnie tow. Białowski, sekretarz P. P. S.

— Zupełnie to samo jest z tow. Białkowskim — rewanżuje się tow. Jakubowski, sekretarz P. P. R.

H. W.

Jednolitofrontowy pakt na co dzień

Dlaczego przemysł wełniany wykonał plan

Jeżeli pragniecie zobaczyć życie bez obłonek, jeśli pragniecie ujrzeć jedność robotniczą przemienioną w „czynów stał”, to zajdźcie do Dyrekcji Przemysłu Wełnianego w Łodzi. Wiele się tam nauczyć!

Gdy znalazłem się na miejscu w gabinecie naczelnego dyrektora Dyrekcji Przemysłu Wełnianego, tow. Janowskiego, członka Polskiej Partii Socjalistycznej, znajdowali się właśnie u niego dyrektor techniczny tow. Krąkowski, członek Polskiej Partii Robotniczej i „bezparyjny” dyr. Pietrzykowski.

Na obliczu ich malowała się radość. „Wicie, towarzyszu — mówią z dumą — wykonaliśmy październikowy plan produkcyjny z nadwyżką”.

Zaglądam do zestawień. Okazuje się, że produkcja przędzy zgrzebnej wyniosła 1956.000 kg, przekraczając plan o 140.000 kg, co oznacza wykonanie planu w 107,8 proc. Produkcję przędzy czesankowej planowano w wysokości 536.000 kg. Tymczasem wykonano jej aż 634.000 kg, czyli 118,2 proc. Nawet w tkalniach wykonano plan z nadwyżką, produkując 3.407.000 metrów na miejsce planowanych 3.320.000 m. Warto przypomnieć, że przemysł wełniany również we wrześniu wykonał plan miesięczny.

„Jak to się stało — zapytujemy — że w warunkach tak trudnych przy braku wykwalifikowanej siły roboczej, przy tak azybytym wzroście planu (jeszcze w lipcu wykonaliśmy plan wełniany tylko 2.402.867 m tkanin), potrafiliście się wywiązać z zadań na was cięższych?”

W odpowiedzi na to wyjaśnia tow. Janowski, że w sierpniu przeprowadziło kierownictwo przemysłu wełnianego istną mobilizację. Do zaciętej walki o plan wciągnięto dyrektorów, majstrów i robotników. Plan ogólny rozczłonkowany na plany fabryczne. Te z kolei rozdzielono pomiędzy poszczególne brygady, zespoły robotnicze. Każdy majster znał swoje dzienne zadanie i każde go dnia sam kontrolował jego wykonanie. W parze z tym szedł wzrost wydajności pracy i nieprzerwany rozwój ruchu wielowarsztatowców. Coraz nowe grupy robotników podejmujące współzawodnictwo pracy walczyły przyczyniały się do wykonania przez nas planu.

„Jest rzeczą zrozumiałą — ciągnie dalej tow. Janowski, że tak skutecznych wyników nigdy nie byłibyśmy osiągnęli, gdybyś-

my się ograniczyli do wydawania okólników i zarządzeń w trybie administracyjnym. Nasze wyniki w walce o repolonizację przemysłu na Ziemi Zach. w akcji szkoleniowej, w walce o plan w dużym stopniu przypisać musimy działalności organizacji partyjnych w dyrekcji i w naszych fabrykach, a przede wszystkim ich współpracy jednolito-frontowej. Chcę również stwierdzić — dodaje tow. Janowski, — iż podczas ostatnich wizytacji w naszych fabrykach stwierdziliśmy stopniowy zanik tu i ówdzie istniejących uprzednio zgrzytów.”

„Jednolity front klasy robotniczej jest dźwignią, która pozwala nam zająć ofensywną postawę wobec wszelkich trudności i która umożliwia osiągnięcie w zamierzonym terminie naszych celów. To nie są frazesy, a rzeczywistość” — kończy z mocą tow. Janowski.

Ob. Pietrzykowski widzi i ocenia rezultaty współdziałania obydwu partii robotniczych w przemyśle wełnianym i lojalnie przyznaje, że „tak się składa, iż od partyjników może znacznie więcej wymagać, niż od bezpartyjnych”.

Tow. Krąkowski zgadza się całkowicie z wywodami tow. Janowskiego i ob. Pietrzykowskiego. „W Dyrekcji robimy wszy-

stko co można, aby tylko wypełnić nasze zadania, aby wygrać wyścig pracy. Poważny i dodatni wpływ w tym kierunku wywiera współpraca obydwu partii robotniczych. Stosunki międzypartyjne w przemyśle wełnianym cechuje na ogół zrozumienie wspólnych celów i brak zasadniczych tarć”.

„W codziennej praktyce naszej, opierając się na współdziałaniu PPR i PPS szukamy jednak przede wszystkim odpowiednich ludzi do pracy. W tym wypadku nie decyduje legitymacja partyjna, która nigdy nie jest dla nas biletem wizytowym. Cienimy przede wszystkim pracę i jeszcze raz pracę. Od partyjniaka, bez względu na to, czy jest PPR-owcem czy PPS-owcem, żądamy wyższych kwalifikacji, większej pracowitości, więcej inicjatywy i dyscypliny niż od bezpartyjnych. Legitymacja partyjna według nas jest tytułem do tego, by stać się przodującym i wzorowym pracownikiem, a nie tytułem przywilejów”.

Uważam, i co do tego zgodny jestem z tow. Janowskim, — stwierdza tow. Krąkowski — że i codzienna praktyka jest najlepszą, konkretną postacą paktu jednolito-frontowego, zawartego rok temu pomiędzy kierownictwami obydwu naszych partii”.

Jak PPR-owcy i PPS-owcy Rudy Pabianickiej realizowali umowę o jedności działania i współpracy



Grupa peperowców i pepesowców PZPB w Rudzie Pabianickiej: tow. tow. Leon Kędziński (PPR), Roman Michałowicz (PPS), Edmund Kopański (PPR), Antoni Gernasziak (PPS), Aleksander Łęgosz (PPR), Stanisława Kallnowa (PPR), Włodarczykowska (PPS) Wacław Kartner (PPR) Maj, Bednarek.

„Pamiętacie towarzyszo, nasze spory w pierwszej połowie bieżącego roku? W znacznej mierze jest to już piosenka przeszłości”.

Tymi oto słowami rozpoczął naradę tow. Antoni Gernasziak, sekretarz koła PPS w PZPB w Rudzie Pabianickiej. Przyznaje, że

nie od razu wierzył. Jednakże przeglądając uważnie protokoły wspólnych posiedzeń i zebrań zrozumiałam, że zaszła zasadnicza zmiana we wzajemnych stosunkach PPR i PPS. Ta zmiana zaistniała właśnie dzięki temu, że zebrania odbywały się regularnie i na ogół wszystkie sprawy za-

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przedzalni (cztery strony) najlepsze rezultaty osiągnęli: Genowefa Stasiak (141,3 proc.), Wanda Sydział (139,8 proc.), Walentyna Czapka (137,6 proc.). W tkalni (sześć krosien) wykonała Zofia Chrusciak normę w 143,4 proc., a Aniela Zachariasz w 134 proc.

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie grupowym wyprzedził zespół Tomczaka (128 proc.), Czapliński (120 proc.), a zespół Tosika (106,7 proc.), zespół Zala (106,2 proc.). Salowi Szelest i Mamrot uzyskali po 110 proc., a salowy Buchner (110) wyprzedził współzawodniczącą z nim zespół Bociana (107,6 proc.). Tkalnia „A” (107,8 procent) znowu pokonała tkalnię „B” (99,9 proc.).

W PZPB Nr 4 (6osmki automatyczne) uzyskała Kazimiera Żorawiak 150,7 proc., a Helena Guzowska (150,1 proc.). Na „czwórki” osiągnęła Salomea Jarczyk 150,6 proc., a Maria Skrzypek 151,2 proc.

W PZPB Nr 5 w przedzalni (cztery strony) wyróżniły się: Antonina Łuczak

(186 proc.) i Regina Kosiak (162 proc.), a w tkalni (cztery strony): Maria Pryczek (173,5 proc.), Jadwiga Frączkowska (170,4 proc.), Julia Rakowska (169,8 proc.), Maria Dziedzic (165,5 proc.) i Anna Błażejewska (165,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedzalni wyróżniły się: Janina Łuszczyńska (146,2 proc.), Wiktoria Stramilo (146,2 proc.), Genowefa Olejniczak (143,2 proc.), Apolonia Kołodziejczyk (142,6 proc.) i Helena Jagielska (141,2 proc.). We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Bogdański (136,8 proc.) Grzelaka (136,2 proc.), a Mańkut (135,9 proc.) Pacholaka (132,4 proc.).

W PZPB Nr 9 czołowe miejsca w przedzalni (732 wrzeciona) uzyskały: Maria Dyksa (160 proc.), St. Andrzejewska (145 proc.), a w tkalni („czwórki”) Stanisław Kubik (158,9 proc.), Władysław Fryco (158,1 proc.) i Feliks Pakulski (157,3 proc.). Apolonia Leśniewicz pracując na sześciu krosnach wykonała swe zadanie dzienne w 157,3 proc.

Chleb na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aproprowizacji — podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca grudnia rb. oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem RCA (Rejonowa Centrala Aproprowizacyjna) od dnia 1 grudnia rb. włącznie realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Chleb w cenie zł 3 za 1 kg

Kat. I i Kat. I RCA — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. II — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5 i 6 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. III — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4 i 5 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IR i Kat. IR RCA — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5 i 6 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IIR — na odcinki Nr 1, 2, 3 i 4 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C” — na odcinki Nr 1, 2, 3 i 4 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Na karty żywnościowe M.K. (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca grudnia rb. realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Kat. MK pracownicza — na odcinki Nr 1, 2, 3 i 4 — po 1 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. MK rodzinna — na odcinki Nr 1, 2, 3, 4, 5 i 6 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C” MK — na odcinki Nr 11 i 12 — 1 kg chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wyżej wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 15 grudnia rb. włącznie.

Po upływie tego terminu żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Co dostaniemy na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aproprowizacji — niniejszym podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe zwykłe oraz z nadrukiem RCA (Rejonowa Centrala Aproprowizacyjna) na miesiąc listopad rb. w sklepach, włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, pożywając od dnia 29. 11. do 6. 12. rb., wydawane będą: olej kokosowy, śledzie i kasza jęczmienna według poniższego rozdzielnika:

KAT. I ZWYKŁE:

Odcinek Nr 20 po 1 kg oleju kokosowego lub oleju słonecznikowego w cenie zł 41,50 za 1 kg albo 1 kg margaryny w cenie zł 51,50 za 1 kg.

KAT I R.C.A.:

Odcinek Nr 23 po 1 kg kaszy jęczmiennej w cenie zł 2,40 za 1 kg.

KAT. IR i KAT. IR R.C.A.:

Odcinek Nr 20 po 1 kg śledzi w cenie zł 17,50 za 1 kg.

KAT. IR R.C.A.:

Odcinek Nr 21 po pół kg kaszy jęczmiennej w cenie zł 2,40 za 1 kg. Odcinek Nr 22 po pół kg oleju kokosowego, lub słonecznikowego w cenie zł 41,50 za 1 kg.

KAT. IIR:

Odcinek Nr 18 po pół kg śledzi w cenie zł 17,50 za 1 kg.

KAT „C” i KAT. „C” RCA:

Odcinek Nr 10 po pół kg śledzi w cenie zł 17,50 za 1 kg.

Wydział zaznacza, że po wyżej wymienionym terminie reklamacje nie będą uwzględniane.

Komunikat

II PRZYCHODNIA LEKARSKA PCK W ŁODZI
Polski Czerwony Krzyż Oddział Łódzki uprzejmie komunikuje, że II przychodnia lekarska PCK w Łodzi przy ul. Armii Ludowej 25 po rozszerzeniu lokalu i gruntownym remoncie wznowiła przyjęcia chorych.

W godzinach od 8 — 19 przyjmują lekarze specjalści: internści, chirurdzy, ginekolodzy, skórno-wenerolodzy, urologi, neurologi, ocznicy, laryngolodzy, prześwietlenia Roentgenem i analizy.

Zarówno niskie opłaty jak i położenie w pobliżu dworca Łódź — Fabryczna umożliwia korzystanie z tej przychodni nie tylko ludności m. Łódź dzielnic — północnej i północno-wschodniej ale i dojeżdżającym z okolic Łódzi.

Intwano, lub przynajmniej je rozpatrywać. Raz w tygodniu odbywają się posiedzenia „szóstek” międzypartyjnych, a ogół członków PPR i PPS zbiera się raz w miesiącu.

O posiedzeniach „szóstek” opowiada tow. Michałowicz, przewodniczący koła PPS. „Trzeba przyznać, że w ciągu pierwszego półrocza ciągle spiraliśmy się” — stwierdza lojalnie tow. Roman Michałowicz. To spory także należało do przeszłości. Obrady drugiego półrocza toczyły się wokół spraw produkcyjnych. Dyskutowano nad koniecznością przejścia na większą obsługę maszyn. O wynikach tych narad mówiliśmy wielokrotnie. Wyniki są znane całej Łodzi, gdyż były opublikowane w „Głosie Robotniczym” i „Kurierze Popularnym”.

140 tkaczy przeszło na obsługę „szóstek” — sześciu krosien. 132 przedbi pracują na trzech stronach. Na ciągarkach 27 robotników przeszło na większą obsługę maszyn. Kilku robotników podniosło znacznie swe zarobki, przyczyniając się jednocześnie do uruchomienia nieczynnych dotąd warsztatów. Przewodnikami ruchu wielowarsztatowego są peperowcy, pepesowcy, oraz najlepsi, najbardziej świadomi bezpartyjni robotnicy. Tow. Wanda Gościńska (PPR), Lucyna Mielczarek (PPR), Eugenia Najman (PPS), Genowefa Janik (PPS) i wielu, wielu innych.

„Można śmiało zaryzykować twierdzenie — mówi tow. Leon Kędziński — sekretarz komitetu fabrycznego PPR, że cała uwaga kół była skierowana niemal wyłącznie na sprawy produkcyjne. Pracując w tej fabryce zaledwie kilka tygodni, ale łatwo i szybko można się zorientować, że w tych zakładach dzięki jedności działania dokonano wiele na odcinku produkcyjnym. Inne odcinki leżą narazie odległymi. Obecnie jednak zajmujemy się tymi sprawami.”

Rzeczywiście, ujemną stroną w dodatnim na ogół bilansie rocznym jednolito-frontowej pracy są dwie ważne sprawy: nie było akcji szkoleniowej, nie zostały zorganizowane wspólne kursy dla członków obydwu kół. Całkowicie zaniedbano odcinek młodzieżowy. Nie tylko nie ma współpracy między OM. TUR-owcami i ZWM-owcami, ale bardzo słaba jest w ogóle praca młodzieży. Z wypowiedzi towarzyszy, zarówno peperowców, jak i pepesowców wynika, że krytycznej oceniają swój dotychczasowy dorobek i nastawiają się na usunięcie dotychczasowych braków, oraz na dalszy rozwój jedności działania.

Może najlepszym świadectwem były słowa bezpartyjnego pracownika zakładów sekretarza Rady Zakładowej — ob. Góskiego, który krótko oświadczył: „Peperowcy i pepesowcy występują jednolitym głosem we wszystkich ważniejszych sprawach i są dla nas — bezpartyjnych — przykładem jedności”.

Taka wypowiedź pracownika bezpartyjnego oznacza, że peperowcy i pepesowcy PZPB w Rudzie Pabianickiej są na dobrej drodze. A jest ich w tych zakładach mało — bo około 40 procent zatrudnionych należy do robotniczych partii.

Taka armia — mając wspólne zadanie i jeden cel, napewno pociągnie za sobą załogę do dalszej pracy nad realizacją planu trzyletniego.

E. B.

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Wspólnie realizujemy hasło odbudowy Ojczyzny

W ubiegłą niedzielę w lokalu Zarządu Łódzkiego ZWM odbyła się narada aktywów robotniczego ZWM i OM TUR. Po wysłuchaniu referatów: tow. Bujera, dyrektora C.Z.P.W. i tow. Burskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy, „o sytuacji gospodarczej i politycznej oraz o znaczeniu ruchu współzawodnicstwa pracy” — zebrani przyjęli rezolucję, mówiącą o konieczności wzmożenia wysiłków w IV Etapie Młodzieżowego Wysiłgu Pracy. Został utworzony nowy Wojewódzki Komitet Organizacyjny Wysiłgu Pracy.

Wierzymy, że wspólnymi siłami OM TUR, ZWM, oraz całej młodzieży zrzeszonej w Sekcjach Młodzieżowych Zw. Zawodowych młodzież Łódzka zrealizuje hasło konferencji.

Młodzież robotnicza Łodzi będzie przodować w wykonaniu Planu Trzyletniego”.

Jan Jabłoński

Przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZWM

W obliczu krajowego zjazdu ZWM

Za tydzień delegaci terenowych organizacji ZWM pojadą do Warszawy na I-ty Krajowy Zjazd ZWM, który podsumuje dotychczasowe osiągnięcia i wytyczy dalszą linię rozwoju organizacji.

Z czym przychodzimy na Zjazd, jakie są nasze osiągnięcia, które będziemy chcieli pokazać całej młodzieży polskiej? Nie da się wszystkich ich wyliczyć w szczupłych ramach artykułu. Spróbujmy jednak pokrótce przybliżyć zanalizować dotychczasową naszą działalność.

Od samego powstania organizacji, to jest od wiosny 1942 roku, staliśmy wiarą w służbę demokracji ludowej, w służbę narodu polskiego. Wykonalimy sobie jasną drogę. Droga ta — to w okresie okupacji bezkompromisowa walka z okupantem. Znane są po-

wszechnie akcje takie, jak spalanie garażu na Czerniakowie, rzucenie granatów do lokalu niemieckiego „Cafe-Club”, wysadzenie torów w Płanecznie, akcja na „Bar Podlaski” i wiele innych. Walcząc, nie chcieliśmy iść do boju „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Widzieliśmy jasne koncepcje Polski, o którą walczymy. Polski o sprawiedliwym ustroju społecznym. Polski bez wyzysku człowieka przez człowieka. Dlatego prowadziliśmy od początku wytyczoną pracę oświatową.

Trzeba podkreślić, że ZWM, jako jedyna organizacja młodzieżowa, brała udział w utworzeniu Krajowej Rady Narodowej. Na terenie K.R.N. właśnie nawiązano w późniejszym okresie współpracę z grupami walczącej młodzieży socjalistycznej i ludowej.

Po wyzwoleniu ZWM w innych, odmien-

nych, legalnych warunkach realizuje dalej swoją ideologiczną organizację, zgodną z linią obozu demokracji.

ZWM-owcy wzięli aktywny udział w realizowaniu reformy rolnej (akcji siewnej i żniwnej), zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich. Wielu członków organizacji poszło do wojska, Milicji Obywatelskiej, Bezpieczeństwa Publicznego. Udział organizacji w odbudowie kraju był wielki. Właśnie ZWM był organizatorem Młodzieżowego Wysiłgu Pracy. W tym szlachetnym wysiłku współzawodnicztwa wzięło udział w pierwszym etapie 2.000, w drugim — 40.000, w trzecim — 80.000 młodzieży.

Wszystkie te akcje przeprowadziliśmy wspólnie z naszą bratnią organizacją OM TUR oraz na terenie wsi wspólnie z ZMW „Wici”.

Wielu ZWM-owców zginęło w akcji referendum czy przedwyborczej, dokumentując swoją krew przynależnością do obozu demokracji.

Osiągnięcia organizacji na odcinku oświatowym — to przede wszystkim organizacja kursów przygotowawczych na Wyższe Uczelnie, które otworzyły bramy do uniwersytetów i politechnik młodzieży robotniczej i chłopackiej, walka o demokrację szkolnictwa.

ZWM broni interesów młodzieży przez swych delegatów w Radach Zakładowych.

Hasło jednoci młodzieży polskiej wobec realizowania wspólnych zadań odbudowy Ojczyzny wywziewa przez ZWM, znajduje zrozumienie wśród całej młodzieży polskiej. Dowodem tego są zawarte ostatnio umowy międzyorganizacyjne i utworzenie Głównego Komitetu Współpracy. Dowodem tego coraz liczniejszy udział młodzieży nieorganizowanej w pracach przeprowadzanych przez organizację młodzieżową.

Organizacja Łódzka w realizowaniu tych wszystkich zadań zajmuje jedno z czołowych miejsc. Już podczas okupacji powstał w Łodzi załóg organizacji. Była nim grupa „Promieniści”, o której pisaliśmy już na łamach „Trybuny” wielokrotnie, założoną w 1941 r. i działającą do samego wyzwolenia prawie. Na terenie Łodzi właśnie powstała koncepcja Młodzieżowego Wysiłgu Pracy i tu miał miejsce jego pierwszy etap. Również w Łodzi powstały pierwsze kursy przygotowawcze.

Oto pokrótce nasz dorobek, z którym idziemy na Zjazd. Zjazd da nam z pewnością wytyczne dalszego rozwoju organizacji. W trosce o losy młodzieży, o przyszłość Polski ludowej Pierwszy Krajowy Zjazd ZWM uczyni wszystko, by sprawą jednoci młodego pokolenia posunąć naprzód.

L. Piętko

Szkolniacy przy pracy

Organizacja szkolna ZWM rozwija się coraz pomyślniej

Organizacja szkolna ZWM na terenie województwa łódzkiego rozwija się coraz pomyślniej, zwróciła się przede do kietownika Wydziału Młodzieży Szkolnej Zarządu Wojewódzkiego ZWM w Łodzi, kol. Kosińskiego, z prośbą o poinformowanie nas o stanie i pracy kół szkolnych ZWM województwa łódzkiego.

Organizacja nasza na terenie szkół ogólnokształcących i zawodowych liczy obecnie 62 kół z 1.600 członków. Najpowsze-

sze ośrodki, w których skupia się najwięcej szkół szkolnych, to: Radomsko, Piotrków i Tomaszów Maz. Prawie przy każdym Zarządzie Powiatowym istnieje Referat Młodzieży Szkolnej, którego zadaniem jest koordynowanie pracy kół szkolnych. Muszę tutaj zaznaczyć, że w bieżącym roku szkolnym wyonilo się bardzo dużo aktywistów, którzy odczuwają potrzebę pracy na kółkach szkolnych pracując na terenie kół fabrycznych, a nawet wiejskich. Obecnie Wydział Młodzieży Szkolnej opracowuje plan

— który, nawiasem mówiąc, jest już w terenie realizowany — ściślejszego powiązania organizacji szkolnej z organizacją fabryczną. Możemy sobie już na to pozwolić — uśmiecha się kol. Kosiński — postawione w reszty roku hasło „W każdej szkole koło ZWM-u” — jest już prawie zrealizowane. Chcę tutaj dodać, że podczas ferii świątecznych uruchomimy prawdopodobnie kurs szkoleniowy dla aktywistów szkolnych.

L. Piętko

Świetlica szkolna

OD REDAKCJI

Drukujemy poniżej artykuł, zamieszczony w gazecie śolennej gimnazjum R.T.P.D. Sądymy, że artykuł ten zapoczątkuje dyskusję na temat form pracy w świetlicach młodzieżowych.

Gdy zapisałem się w marcu 1946 r. do gimnazjum R.T.P.D., Olena zapytała mnie: — „Czy to jest szkoła, do której się chodzi tylko po to, aby się uczyć?”

Z początku nie rozumiałem jej, a potem, młody, musiałem odpowiedzieć twierdząco. Rzeczywiście, do szkoły przychodziliśmy o godzinie 3-ej, wychodziliśmy o godz. 7-ej czy 8-ej i poza lekcjami nic nas ze sobą nie wiązało. Przechodziliśmy obok siebie jak ludzie znający się tylko z widzenia. A przecież szkoła ma za zadanie nie tylko uczyć, ale i wychowywać, wychowując uczniów na ludzi, przyzwyczajonych do życia gromadnego. Ale tego nauczyciele, szczególnie w szkołach popołudniowych, nie mogą dokonać sami, bez pomocy uczniów. Teraz dostaliśmy w ręce wspólny oręż w walce o człowieka uspołecznionego — świetlicę. I od nas tylko zależy, czy ten oręż celowo i właściwie wykorzystamy.

Jakie są cele i zadania świetlicy szkolnej? Czytawcie muszą one być różne, w zależności od warunków, inne będą w szkole przed-

południowej, inne w popołudniowej, inne w normalnej szkole a semestralnej, inne wrocześnia w szkole, liczącej 500-600 uczniów, a inne w szkole o liczbie młodzieży, dochodzącej do 100 zaledwie. Właściwie jednak cele i zadania pozostają te same, różne muszą być tylko metody. W szkole możliwe jest otwarcie licznych kółek, np. przyrodniczych, historycznych, muzycznych itp. Wiemy dobrze, że w naszej szkole praca świetlicowa nie może osiągnąć takiego stopnia rozwoju, ale świetlica musi spełniać swoje zadanie: musi skupiać uczniów naszej szkoły, musi stać się

jeszcze jednym węzłem, łączącym uczniów ze szkołą. Dlatego świetlica musi być zaopatrzona w nowe piśmi. musi urządzać wieczorki, artystyczne, a nawet taneczne. Ale pośród urządzaniem tych imprez świetlica musi spełniać swą codzienną pracę, musi być na 2 godziny przed lekcjami otwarta, aby każdy, kto chce, mógł przyjść, przeczytać ciekawą książkę lub odrabiać lekcje. Jednak, aby świetlica była otwarta musi być ktoś, kto będzie pilnował porządku. Dlatego kończąc ten artykuł apelem: Koledzy, nie „wykręcajcie” się od dyżurów w świetlicy!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z WOJEWÓDZTWA

W ubiegłym tygodniu odbyły się wspólne posiedzenia aktywów powiatowych ZWM-u i „Wici” w Łęczycu, Radomsku i Wieruszku. W naradach tych brał udział aktywista wielocy obu organizacji oraz przedstawiciele Zarządów Wojewódzkich ZWM „Wici”. Narady jeszcze raz wykazały, że nic nas nie dzieli, a wszystko łączy...

22-go bm. zakończył się dwutygodniowy kurs dla aktywistów powiatowych ZWM-u i „Wici” województwa łódzkiego w Świerado-

wie - Zdroju (koło Jeleniej Góry). Egzaminu końcowe wykazały, że absolwenci kursu idą w teren z nowymi wiadomościami, a co najważniejsze, z nowym ładunkiem entuzjazmu dla pracy nad budowaniem jednoci młodzieży polskiej.

25-go rozpoczął się w Świeradowie-Zdroju drugi turnus kursu szkoleniowego dla aktywistów powiatowych ZWM i „Wici”.

Z ŁODZI

Organizacja Łódzka przystąpiła pełną pa-

ra do przygotowań przedjazdowych. Odbyło się już cały szereg zebrań kół, obsługiwanych przez delegatów na Zjazd referatami przedjazdowymi.

W dniach 24-26 odbyło się trzydniowe seminarium dla czołowego aktywów organizacji łódzkiej.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się cały szereg uroczystych zebrań kół, na których ZWM-owcy otrzymali stałe legitymacje członkowskie.

Uroczystość wręczenia stałych legitymacji ZWM w PZPB Nr 1



Przemawia przewodniczący Kola ZWM kol. Koperski

Kol. Jabłoński, przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZWM wręcza legitymacje

Przemawia przedstawiciel Kola OM TUR, kol. Dionizy Kręciński



Po części oficjalnej — występy artystyczne. — Oto fragment „Franusiovej doli” w wykonaniu zespołu ZWM-ego

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO”
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p.
telefon 13-97

Administracja czynna od godz. 8 —
16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty
od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od
godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu” Piotrkowskiego” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

Komu winszujemy

Sobota, 29 listopada 1947 roku.
Dziś: Saturnina.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
13-14 Powiatowa Komenda M. O.
10-41 Miejski Komisarjat M. O.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
10-70 Szpital Sw. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony:
11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Sw. Trójcy.

W rocznicę braterskiej umowy

o jedności działania PPS i PPR

Wspólne zebrania międzypartyjne na terenie województwa łódzkiego

W związku z rocznicą zawarcia umowy o jedności działania PPS i PPR odbywają się dziś zebrania kół według zamieszczonego kalendarzyka zebrań.

PIOTRKÓW — miasto

„Kara” — godz. 13. Przemawiają tów. Kępiński (PPR) i Gromadzki (PPS).
„Elektrownia” — godz. 14. Przemawiają tów. Szantyr (PPR) i Salska (PPS).

PIOTRKÓW — powiat

Bełchatów „PZPB” — godz. 11. Przemawiają tów. Gust (PPR) i Wojciak (PPS).

OZORKÓW

„Wełna” — godz. 15,30. Przemawia-

Komunikat

W sobotę dnia 29 listopada br. o godzinie 11 odbędzie się w Wydziale Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, ul. Piotrkowska 55, odprawa opiekunów grup seminaryjnych, kursów korespondencyjnych.

Stawienictwo obowiązkowe.

Komitet Wojewódzki PPR
Wydział Propagandy
w Łodzi.

Cwierć mil. ton zboża

zsypano już za podatek gruntowy

Od początku trwania akcji ściągania podatku gruntowego w zbożu do dnia 18 listopada br. z tytułu podatku wpłynęło do punktów zsypanych ogółem około 264 tysiące ton zboża.

Największe ilości zboża dostarczyły województwa: poznańskie — 71.911 ton, pomorskie — 48.495 ton; warszawskie — 26.287 ton; łódzkie — 25.816 ton oraz wrocławskie 25.758 ton.

Kapitał entuzjazmu, z jakim dokonana została reforma rolna, nie wykorzystano w pełni na odbudowę wsi.

Wskutek politycznego rozbicia wsi przez mikołajczykowski PSL, wskutek działalności reakcyjnych agentur na pewnych terenach został on w dużej części roztrwoniony, uniemożliwiając skupienie wszystkich żywych sił narodu na odbudowę zniszczonych wojennych i podniesienie gospodarki.

Stan ten zmienił się w miarę tego jak chłop przekonywał się o szkodliwej działalności mikołajczykowców, jak potęgował się proces usuwania ich z życia wsi, rozpadanie ich organizacji. Jeszcze żywszym tempem poszła odbudowa wsi

gdy Mikołajczyk został usunięty z Ministerstwa Rolnictwa.

Oto ważna, aczkolwiek nie jedyna przyczyna dzisiejszego odstawiania naszej gospodarki rolnej. Ma też ono i inne źródło w dawnym zacofaniu gospodarczym naszego kraju, pogłębianym jeszcze przez wojnę.

PRZYZYNY GOSPODARCE

Nie może być wysokiej kultury rolnej tam, gdzie brak maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, gdzie nie ma sieci szkół i kursów rolniczych. Wskutek niewłaściwego przechowywania i nawożenia przepada u nas 40 proc. wartości obornika; 15 proc. ziarna ginie co roku bezużytecznie w ziemi przez niedostateczne czyszczenie. Wykorzystujemy zdolność

produkcyjną naszej ziemi zaledwie w 10 proc., podczas gdy większość naszych sąsiadów wykorzystuje ją w 100 proc.

Aby nadrobić te wielkie braki trzeba było wprzód odbudować i rozbudować przemysł, przeszkolić kadry rolnicze; na leży też uwzględnić naprawę wojennych zniszczeń wsi, powolniejszą niż w mieście.

Te wszystkie jednak przyczyny nie uzasadniają tak wielkiej rozpiętości w produkcji wsi i przemysłu, jaką dziś mamy. Nasz przemysł dostarczył wsi 245,3 proc. przedwojennej ilości nawozów sztucznych, na nasz przemysł maszyn rolniczych wyprodukował 281,4 proc. ilości maszyn z przed wojny. Mamy zatem realne, konkretne możliwości znacznego powiększenia naszych zbiorów, osiągnięcia już w przyszłym roku samowystarczalności zbożowej.

SPRAWY HODOWLI

Gorzej przedstawia się sprawa gospodarki mlecznej, gdyż wzrost pogłowia jest sprawą powolną. Tym nie mniej planowa racjonalna gospodarka paszami zwiększy wydajność mleczną krów przy ich obecnym stanie ilościowym i zapobiegnie wyzbywaniu się żywca przez go spodarzy. Dużą rolę odegrać tu może powiększenie obszaru pastwisk gminnych na resztówkach itp.

Nasza hodowla trzody chlewnej osiągnęła około 100 proc. stanu z przed wojny, mimo pewnych niedociągnięć w okresie wiosennym i letnim rb. wynikłych z braku doświadczenia naszego młodego aparatu gospodarki żywnościowej. Przy gotowującej się organizacji punktów spędu i popierania hodowli, mogą i powinny dać w krótkim czasie silny wzrost pogłowia trzody chlewnej.

KU RACJONALNEJ GOSPODARCE NA WSI

Aby ruszyć z miejsca, pchnąć na drogę usprawnienia i unowocześnienia naszą produkcję rolną, konieczne i nieodzowne jest wprowadzenie gospodarki planowej na wsi. Nie było to możliwe dotąd, póki działały rozbite na 3 typy rozczłonkowane, pozbawione kontroli, niekiedy ranieczniejsze przez wrogi i spekulancki element spółdzielnie; dublowały się one wzajemnie, albo wlażyły sobie w drogę, lub też niweczyły robotę jedna drugiej.

Staje się to możliwym dopiero dziś, przez zjednoczenie całej spółdzielczości wiejskiej, całego życia gospodarczego wsi pod jedną wspólną strzechą Związku Samopomocy Chłopskiej.

Staje się to możliwym dzięki zlikwidowaniu ciasnych związków branżowych — pogrobowej pamiętki ostatnich dni Mikołajczyka i przekształceniu ich w szerokie, masowe Zrzeszenia Branżowe hodowców i producentów.

Wszystkie te posunięcia osiągnąć swój cel pod warunkiem, że nie osłabimy naszej czujności. Elementy wrogie wsi ze chcą gdzieś niegdzieś nadal bródzić. Wyplószone ze stanowiska reakcyjne wilki próbować będą przebrać się w owieczki, wkraść się w zaufanie chłopu i znów szkodzić robotcie.

Rzeczą demokratycznych organizacji na wsi, a przede wszystkim naszej partii jest uniemożliwienie tej kreciej roboty wrogów wsi, jest wysuwanie na kierownicze stanowiska zarówno w gromadach i gminach, jak i na wyższych szczeblach powiatowych i wojewódzkich szczerych demokratów, dbających o dobro wsi i całego kraju.

F. Leonczuk.

Walka ze szkodnictwem leśnym

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie ochrony lasów przed szkodnictwem i zwierzyń przed kłusownictwem. Uchwała przewiduje, iż referaty karne przy Starostwach traktować będą przestępstwa leśne i łowieckie jako szczególnie groźne dla go-

spodarki narodowej. Zapewnione będzie współdziałanie MO ze strażą leśną i administracją lasów przy ściganiu wykroczeń w tym zakresie. Milicja będzie mogła kontrolować legalność pochodzenia surowego drzewa i żywicy w niepaństwowych zakładach przemysłowych.

ją tów. Borzycki (PPR) i Pietrzak (PPS). „PZPB” — godz. 17. Przemawiają tów. Kubicki (PPR) i Przykielski (PPS).
KUTNO
Zychlin „M 1” — godz. 13. Przemawia-

wiają tów. Kucner (PPR) i Głowacki (PPS).

Dobrzelin Cukrownia — godz. 16. Przemawiają tów. Potapczuk (PPR) i Woszczyńska (PPS).

Pokłosie wieców chłopskich

W ubiegłą niedzielę, jak już donosiliśmy, odbyły się na terenie województwa łódzkiego masowe wiece zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego i Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej.

Jak nas informują z terenu, wiece te miały miejsce — oprócz podanych poprzednio w naszej prasie — w powiatach: Skierniewice, Rawa Mazowiecka, Brzeziny, Łask, Radomsko, Sieradz, Wieluń. W powiecie skierniewickim odbyły się dwa wiece, Rawa Mazowiecka — 2 wiece, Brzeziny — 2 wiece, Łask — 2 wiece, Radomsko — 4 wiece, Sieradz — wiec, Wieluń — dwa wiece.

Zgromadzenia te miały we wszystkich miejscowościach charakter masowy i przeistoczyły się w manifestacje chłopów przeciwko zdradzieckiej polityce b. prezesa P. S. L.—Mikołajczyka. Chłopi z oburzeniem potępiali reakcyjną politykę przywódców P. S. L.-u, którzy wprowadzili ruch ludowy na manowce rozbicia chłopskiej i zdrady narodowej. Czynili to w myśl wskazań protektorów zagranicznych i za ich pieniądze próbowali siać w kraju zamęt, poprzez ataki na obóz demokratyczny, sabotaż i dywersję, podważać podstawy syste-

mu demokracji ludowej i odbudowy Państwa. Ta polityka nie odciągnęła jednak chłopu polskiego od konstruktywnej pracy nad odbudową zniszczonej przez wojnę i okupację hitlerowską—Ojczyzny. Nie zdołała odciągnąć chłopu od współpracy z klasą robotniczą i całym obozem demokratycznym.

Chłop pozostał wierny tradycjom radykalizmu społecznego i ta polityka zdrady narodowej części ich przywódców otworzyła masie chłopskiej oczy na ich rolę w ruchu ludowym.

Miniona przeszłość więcej się już nie powtórzy, a na wsi polskiej nie znajdują miejsca przedstawiciele b. obszarników i ich popleczników, pragnących kupić chłopów za judaszkowe srebrniki ich mocodawców zagranicznych.

Chłop ze wstrętem odwraca się od tej kainowej polityki i włącza się całkowicie wspólnie z całym narodem do twórczej pracy nad odbudową Państwa.

Przebieg wieców i uchwalenie na nich rezolucje świadczą dobitnie, że na terenie naszego województwa, mającego tak bogate tradycje wspólnej walki robotników i chłopów z sanacją i okupacją hitlerowską, proces ten rozpoczął się z całą siłą i rozmachem.

St.

KRONIKA MUZYCZNA

Katowicki chór kościelny urządził w Teatrze Polskim w Cieszynie doroczny koncert, w ramach którego wykonane zostały pieśni najwybitniejszych kompozytorów polskich. Dyrygował prof. Bubik.

W dniach 5 i 6 grudnia rb. obradować

będzie w Krakowie sekcja szkół umuzykalniających Komisji Programowej Szkolnictwa Muzycznego nad ustaleniem programu przedmiotów teoretycznych i praktycznych w szkołach umuzykalniających. W dniu 7 grudnia br. odbędzie się posiedzenie sekcji śpiewu solowego tejże Komisji.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa”. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

CENY OGCŁOSEN: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalt) od 1 do 100 mm zł. 65 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 85, powyżej 201 mm zł. 110. Nekrologi (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo osobiste i poz., rodzinne zł. 20, handlowe zł. 25, zguby zł. 20, poszukiw. pracy zł. 10. W niedzielę i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżone miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród tropach do 50 mm przez 1 szpalt o 50 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-szpaltowe o 100 proc. drożej. Rabatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

DZIEN ŁÓDZI

REJESTRACJA
PRYWATNYCH PRZEDSIĘBIORSTW
PRZEMYSŁOWYCH

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zawiadamia wszystkie prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe, że stosownie do postanowień dekretu z dn. 28. 10. 1947 r. o obowiązku zawiadomienia o prowadzeniu przemysłu i wykonywaniu niektórych zajęć zarobkowych (Dz. U.R.P. Nr 66 poz. 403) oraz na podstawie rozporządzeń wykonawczych — termin uiszczenia opłaty i dokonania rejestracji upływa z dniem 10 grudnia b. r.

Po uiszczeniu opłaty należy wypełnić zawiadomienie o prowadzeniu przemysłu i łącznie z zaświadczeniem Urzędu Skarbowego (Re wizyjnego) o wniesieniu opłaty oraz odpisem Karty Rejestracyjnej — złożyć je w Izbie Przemysłowo-Handlowej lub upoważnionym przez Izbę branżowym Zrzeszeniu Przemysłu Prywatnego.

Branżowe Zrzesz. Przem. Prywatn. przyjmować będą zawiadomienia nie tylko od swoich członków, lecz również od prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych dotychczas niezrzeszonych.

Kto w oznaczonym terminie nie uczyni zażądanie wymogom dekretu i rozporządzeń wykonawczych, podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy oraz grzywny do 500.000 zł. albo jednej z tych kar, z równoczesnym zamknięciem zakładu.

Wszelkich informacji udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi oraz Zrzeszenia prywatnego przemysłu.

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC RTPD

Dział Świetlicowy Zarządu Głównego RTPD organizuje w Łodzi w dniach 29 i 30 b.m. wojewódzką konferencję kierowników świetlic.

W konferencji wezmą udział kierownicy 18 świetlic z terenu województwa i 1 świetlica z Łodzi.

Uczestnicy konferencji będą hospodarować zjednoczeni w świetlicach oddziału łódzkiego RTPD oraz wysłuchają szeregu wykładów z dziedziny teorii i praktyki pracy świetlicowej.

W programie konferencji przewidziano również zwiedzanie miasta i rozrywki kulturalne (teatr i kino).

W programie wychowawczym RTPD praca świetlicowa wysuwa się na pierwsze planowe miejsce.

W tej chwili RTPD prowadzi w kraju z górą 100 świetlic obejmujących około 15.000 dzieci i młodzieży.

Na specjalnych kursach dla pracowników świetlicowych przeszkolono dotychczas około 200 osób.

Zarząd Główny RTPD wydaje specjalny miesięcznik „Świetlice dziecięce RTPD” poświęcony teorii i praktyce tej formy pracy wychowawczej.

W Związkach Zawodowych

UROCZYSTA AKADEMIA W DOMU ŻOŁNIERZA.

Komitet Polskiej Partii Robotniczej przy Zarządzie Miejskim w Łodzi, zawiadamia, że w dniu 29-tym b.r. o godz. 14.30 urządzona zostanie Akademia, poświęcona Rocznicy Podpisania Umowy o współpracy P.P.R. i P.P.S.

Akademia odbędzie się w lokalu Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego 34. Po Akademii wyświetlenie filmu.

ZJAZD.

W związku z wyborami nowego Zarządu odbędzie się w dniu 30 listopada 1947 roku wojewódzki Zjazd Delegatów Okręgu Łódzkiego Zw. Zaw. Prac. Cywiln. Admin. Wojsk w sali Odpraw Ofic. Szkoły Poln. - Wych. W. P. przy ul. 11 Listopada 81/83.

Udział w obradach wezmą przedstawiciele Wojska Polskiego, Władz Związkowych i partyjnych.

Początek obrad o godz. 9-lej.

W związku z Krajowym Zjazdem Delegatów Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce, który odbędzie się w dniach 6, 7, 8 grudnia 1947 roku, prosimy wszystkich delegatów wybranych na Walnym Zebraniu w dniu 30.XI.1947 roku o zgłaszanie się w dniach 2 i 3 XII. 1947 roku do Związku Zawodowego Włókienniczego Oddział I w Łodzi ul. Traugutta Nr. 18 pokój 204 po odbiór legitymacji i diet.

Zakupimy

NOŻYCE 10-12 calowe kute

oraz

Maszynki elektryczne

do krajania z nożami tarczowymi.

Państw. Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego Nr 2 w Łodzi, Al. Kościuszki 23-25, tel. 181-84 i 111-34.

Ze sportu

Powszechny obowiązek wychowania fizycznego wejdzie wkrótce w życie na wyższych uczelniach

Po uzyskaniu nieodwołalnej ilości obiektów sportowych Ministerstwo Oświaty przystępuje obecnie do prowadzenia w szkolnictwie wyższym powszechnego obowiązku w. f. — dziedziny mającej ogromny wpływ na podniesienie zdrowotności studentów.

Dekret o „powszechnym obowiązku w. f.

uchwalony był jeszcze w roku ubiegłym, jednak brak odpowiednich funduszy, silny inżynierskich oraz obiektów sportowych (sali, boisk) był przeszkodą w wprowadzeniu go w życie na wyższych uczelniach. Obecnie warunki poprawiły się o tyle, że można już myśleć o realizacji dekretu, wobec czego Minister-

stwo Oświaty przystąpiło na swoim terenie do opracowania zarządzenia wykonawczego do dekretu, które jest na ukończeniu i ukaże się w najbliższym czasie.

W.F. wejdzie w ramy programu nauczania jako przedmiot obowiązkowy i poświęcone mu będzie 2 godziny tygodniowo. W każdym ośrodku akademickim powstaną lektoria w. f.

Aby nie przeciążyć i tak już skromnego budżetu (wprowadzenie w. f. wymagałoby stworzenia specjalnego aparatu administracyjnego), szkolenie sportowe powierzono AZS-om. W poszczególnych ośrodkach akademickich powstaną komisje międzyuczelniane, do których wejdą rektorzy, przedstawiciele wojewódzkich w. f. i p. w. oraz AZS. Ponadto przy Bratnich Pomocach czynne będą komisje w. f. pod przewodnictwem AZS.

Początkowo obowiązek w. f. obejmie tylko I-zy rok studiów, lecz z czasem, zapewne już w przyszłym roku szkolnym, rozciągnięciem na wszystkich studentów wyższych uczelni.

Zapaśnicy gotowi na przyjęcie Czechów W reprezentacji Polski walczy tylko jeden łódzianin

W Akademii WF na Bielanach odbyły się walki eliminacyjne zapaśników przed międzynarodowym spotkaniem z Czechosłowacją, które odbędzie się w niedzielę o godz. 17-tej w sali Wedla na Pradze.

Spotkania te dały następujące wyniki: w muszej Rokiła pokonał w 9-ej minucie Balbickiego, w koguciej Marcok wygrał po 6-ciu minutach z Tobołą, w piórkowej Strózek odniósł zwycięstwo na punkty nad Kuszem, w lekkiej Świętosławski uległ Jakubowskiemu w 13-ej minucie, w półśredniej Gryt pokonał Grosa w

17-tej minucie, w średniej Golaś odniósł zwycięstwo na punkty nad Radoniem, w półciężkiej Książkiewicz uległ Pięciu na punkty.

Po tych walkach kapitan związkowy Ziolkowski ustalił skład reprezentacji: Polski na mecz z Czechosłowacją, jak następuje: w muszej Rokiła (W), w koguciej Marcok (Śląsk), w piórkowej Strózek (Kr.), w lekkiej Świętosławski (Warszawa), w półśredniej Gryt (Śl.), w średniej Golaś (Śląsk), w półciężkiej Książkiewicz (Warszawa), w ciężkiej Gliński (Łódź). W dniu 3 grudnia reprezentacja CSR ma rozegrać drugie spotkanie w Łodzi.

Pod znakiem piłki ręcznej

Zjednoczeni (Bydgoszcz) i AZS (Toruń) gośćmi łódzkich harcerzy i akademików

Dzisiejsza sobota i niedziela będzie obfitowała w szereg spotkań w piłce siatkowej i koszykowej. Obok ciekawego i pierwszego spotkania ligowych drużyn koszykówki YMCA — TUR do Łodzi przyjeżdżają dwie doskona-

ne drużyny Pomorza: Zjednoczeni z Bydgoszczy i AZS z Torunia, które o godz. 16 w sali YMCA przy ul. Traugutta 3 rozegrają spotkanie towarzyskie z miejscowym AZS-em i HKS-em.

O mistrzostwo kl. B

Dziś walcza

„Victoria” ze Zrywem (Pabianice)

Dzisiaj, dnia 29 bm. o godz. 19-tej w sali RKS „Victoria” odbędzie się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu klasy B między drużynami RKS „Victoria” a „Zrywem” — Pabianice.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie. „Victoria” wystąpi w swym najsilniejszym składzie, od wagi muszej do ciężkiej, z Anielakiem, Stefanakiem, Urzędowiczem i Ratyńskim na czele.

Z życia Zrywu

Piłkarze walczą z Metalowcem

W niedzielę, dnia 30. 11. br. zostanie rozegrany mecz piłki nożnej między KS ZWM „Zryw” a KS „Metalowcem”, o godzinie 13-tej na boisku w Parku Ludowym.

Zawodnicy „Zrywu” zbiorą się o godzinie 12-tej.

Z życia HKS-u

Zmiana rozkładu treningów

Harcerski Klub Sportowy w Łodzi powiadamia, że od 1 grudnia br. rozkład treningów poszczególnych sekcji uległ zmianie i obecnie wygląda następująco:

Sekcja Piłki Ręcznej: środy sala YMCA od godz. 20.15 dla I drużyny męskiej siatkówki i koszykówki, piątki od godz. 18 w sali przy ul. Armii Czerw. (Rokicińska) 41 dla I dru-

żyny żeńskiej, oraz dla II drużyny męskiej siatkówki i koszykówki.

Sekcja Lekkoatletyczna: poniedziałki w sali przy ul. Rokicińskiej 41 dla grupy żeńskiej i męskiej od godz. 20.

Sekcja Pływacka: na pływalni YMCA we wtorki dla grupy zawodników od godz. 21.15 i w czwartki dla niezaawansowanych od godz. 20.15.

Piłkarze pozostaną w domu

Wyjazd reprezentacji piłkarskiej do Moskwy na szereg meczy, przewidziany w styczniu roku przyszłego, nie dojdzie do skutku.

Czynnikami urzędowe uznały wyjazd ten za nieuzasadniony i niecelowy.

Sport zagranicą

MOSKWA. — Zawodnik radziecki Juri Daganow ustanowił nowy rekord ZSRR w rzucie jedną ręką, uzyskując wynik 86,5 kg. Daganow startuje w wadze średniej.

PRAGA. — Czołowa drużyna hokejowa Czechosłowacji — LTC (Praga) udala się do Paryża, gdzie dzisiaj rozegra mecz z Racing Club de France.

BRUKSELA. — Szwedzka drużyna piłkarska IFK z Malmö rozegrała w Brukseli mecz z mistrzem Belgii — SC Anderlechts. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym w stosunku 2:2 (1:1).

BERLIN. — Rozegrany w Hannoverze mecz piłkarski między reprezentacjami wojskowymi Belgii i Danii, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadził Duńczyk 1:0.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 2 najlepsze rezultaty osiągnęli: Franciszek Pilarski (173,7 proc.), Henryk Pająk (169,2 proc.), Jerzy Szczepaniak (169,2 proc.), Stefan Andrzejczak (167,3 proc.) i Kazimierz Kubat (165,3 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsce zajęli: Stefan Retelewski (142 proc.), Edmund Stęgiel (137 proc.) i Władysław Józwiak (136 proc.).

W PZPW Nr 36 na czoło wysunęli się: Józef Boczkowski (160 proc.), Leon Grzybowski (151,5 proc.), Jan Dudek (145 proc.), Jerzy Wójcicki (145,4 proc.) i Józef Stanisławski (141,6 proc.).

W PZPW Nr 1 wykonał tkacz Feliks Jurga normę w 150 proc., a tkaczka Maria Jaszczuk w 146,6 proc.

PANSTWOWE FABRYKI
KONFEKCYJNE, OSRODEK Nr 3
w Łodzi ul. Wólczańska Nr 243

poszukują

SAMODZIELNEGO KSIĘGOWEGO

na stanowisko kierownika Wydziału Finansowego.

Ogłoszenia do Wydziału Personalnego

BEZPŁATNE — HONOROWE WSTĘPY DLA BOHATERÓW PRACY

Kierownictwo Domu Kultury Milicjanta przy ul. Nawrot 27 wielkie widowisko muzyczne p.t. „Suiita Cygańska”, postanowiło z Okręgową Komisją Związków Zawodowych w Łodzi udostępnić bohaterom pracy fabryk łódzkich możliwość bezpłatnego korzystania ze wspomnianych widowisk. Miłośnikom na każde przedstawienie wspomnianego widowiska przeznaczonych zostanie 20 bezpłatnych honorowych miejsc dla przodowników pracy. Inicjatywa słuszną i piękny dowód szacunku dla świata pracy oraz wysiłków. Należy mieć nadzieję, że teatry łódzkie pójdą za tym przykładem.

UWAGA CZŁONKOWIE KURSU AKTYWU!

W niedzielę dnia 30.11 br. odbędzie się w lokalu dzielnicy Górnej Lewej ZWM o godz. 9-ej zebranie kursu aktywu. Na zebraniu wygłoszony zostanie referat pt.: „Trzy międzynarodówki”.

SAMOCHÓD

PÓŁCIĘŻAROWY I TONOWY

KUPIMY NATYCHMIAST

Wiadomość Biuro Ogłoszeń RSW „PRASA” Piotrkowska 55.

Sport w ZSRR



Pomimo zakończenia sezonu lekkoatletycznego, zawodniczkę radziecką z zapalem uprawiającą biegi na przełaj. — Na zdjęciu. Zajcewa, jedna z czołowych biegaczek ZSRR.

Na ringach Europy

ANGLIA — DANIA 10:6

Wobec 12.000 widzów odbył się na ringu w Wembley rewanżowy mecz pięściarski między amatorskimi reprezentacjami Anglii i Danii. Po walkach, stojących na przeciętnym poziomie, spotkanie wygrali Anglicy 10:6. Pokonani zdobyli punkty przez Holleka w muszej, Soerensena w piórkowej i Chrisansena w półśredniej.

Poprzednie spotkanie obu drużyn, rozegrane w Kopenhadze, wygrali także Anglicy, lecz w stosunku 12:4.